Wszystkich krajów łączcie się!

PL ISSN 0137 — 9526
Nr indeksu 38026

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXIII Nr 225 (10042) KOSZALIN, SŁUPSK. Czwartek, 20 IX 1984 r. Cena 5 zł Wyd. 2

NA ŚWIECIE

...towe zbiory zbóż

...owy urodzaj zbóż będzie w ...roku większy niż w ubiegłym ...ale mniejszy niż sądzano po...kowo. Według ostatnich sza...ów Organizacji ds. Wyżywie... i Rolnictwa (FAO) na całym ...cie zebrano w tym roku 1.756 ...ton zbóż, to jest o 119 mln ...więcej niż w 1983 roku i o 19 ...mniej niż prognozowano pier... W Związku Radzieckim ze... 184 mln ton zbóż, nieco ...niż w roku ubiegłym (o 6 ...ton).

...dzenie Komitetu ...kowego NATO

...zachowaniu ścisłej tajemnicy ...rtugalskim mieście Powoa-de-..., odbyło się posiedzenie ...etu Wojskowego NATO. Jak ...a z informacji prasowych, ...nicy spotkania omawiali kwe...dalszego zwiększenia poten...wojskowego paktu zgodnie ...leniami wysuwanymi przez ...merykański. Zorganizowanie ...dzenia w Portugalii świadczy, ...m obserwatorów, o czynio...przez NATO próbach jeszcze ...ego wciągnięcia tego kra...militarne plany bloku.

...zumienie ...ko-bułgarskie

...garii odbywa się posiedze...ej komisji RWPG ds. współ...w przemyśle węglowym. De...a polska, której przewodni...inister górnictwa i energety...dyw. Cz. Piotrowski, pod...ze stroną bułgarską kom...we porozumienie o gospo...i naukowo-technicznej ...racy w przemyśle węglowym ...roku.

W KRAJU

...korzystali ...brodziejstwa amnestii

...otorzy w całym kraju wszczę...chczas postępowania karne ...ko 588 osobom, które po ...waniu wobec nich przepi...amnestyjnych, popełniły po...przestępstwo. Większość — ...ejrzani o włamania i kra...535 zostało tymczasowo ...owanych.

...be po Ameryce Płd.

...na kolejne tournée zagra...udaje się Chór Akademicki ...niki Szczecińskiej pod dy...Jana Szyrockiego. ChAPS ...yna trasę koncertową w ...do której udaje się na za...IX Festiwalu Brasil-84. ...lanie śpiewać będą na...w Argentynie i Urugwaju.

W REGIONIE

...ry — 3 medale

...ch od 8—16 września odby...we Wrocławiu Międzynaro...wystawa Filatelistyczna Kra...jalistycznych „Socphilex 84 ...ław". W klasie konkurso...ponowano zbiory ponad 200 ...ców. Na wystawę zakwali...też 3 zbiory filatelistów z ...kiego okręgu PZF. Wszy...wyróżnione zostały medalami. ...tysiąclecie Państwa Pol... Jana Cisonia z Debrzna ...ony został małym medalem ...nym, zbiór „Idzie żołnierz..." ...we Wawrzynkowskiego z Bia... dużym medalem srebrnym ...Siewca" Jana Prokulewi... Białogardu medalem posre... (mr)

...wa twórców ...rów

...d. W dniach 17—19 bm. ...ała tu delegacja z zaprzy...go z Białogardem miasta ...w NRD. Goście — dyrek...atowego Centrum do Spraw ...Ronald Lang i dyrektor ...wego Domu Kultury w Te...Wolfgang Koch — przywie... Białogardu wystawę wyro...ierawskich plastyków ama... Od wtorku można oglądać ...OK. (i)

Rezerwy masła na jesień i zimę

Wysokie dostawy mleka

Zbyt małe możliwości przerobu

Utrzymuje się dobra sytuacja w produkcji mleka. Obecnie dzienne jego dostawy do punktów skupu wynoszą ok. 36 mln litrów, czyli są o 3—5 proc. większe niż przed rokiem. Ta korzystna tendencja powinna utrzymać się przez najbliższe miesiące. Przemawia za tym stosunkowo dobra sytuacja paszowa.

W br. spółdzielczość mleczarska skupi 11,5 mld litrów mleka, a w przyszłym roku dostawy tego surowca nie powinny być mniejsze.

Pogłębiają się, niestety, dysproporcje pomiędzy możliwościami przerobowymi spółdzielczego przemysłu mleczarskiego, a podażą mleka. Wprawdzie tłuszcz

(dokończenie na str. 2)

W Zakładach Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Ziemniaczanego, m. in. w Drawsku Pomorskim, Nowogardzie i Łobzie przerabia się ziemniaki na mączkę ziemniaczaną oraz na inne półprodukty w wielu gałęziach przemysłu i poszukiwane w gospodarstwie domowym. Na zdjęciu: rozładunek ziemniaków. CAF — J. Undro — telefoto

W. Jaruzelski przyjął M. Baryalai

I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce na czele delegacji Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu, zastępcę członka Biura Politycznego, sekretarza KC LDPA Mahmuda Baryalai.

Afgański gość poinformował I sekretarza KC PZPR o postępowych przemianach dokonywanych pod kierownictwem Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu, a także osiągnięciach w obronie rewolucji, niepodległości i suwerenności Afganistanu.

Wyrażono przekonanie, że istnieją możliwości dalszego rozwoju stosunków pomiędzy PZPR i LDPA oraz pogłębiania współpracy polsko-afgańskiej.

S. Olszowski w Nikaragui

Managua (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych PRL Stefan Olszowski przybył we wtorek rano do Nikaragui z oficjalną wizytą przyjaźni na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Nikaragui Miguela d'Escoto.

Minister podkreślił serdeczne i pomyślnie rozwijające się stosunki między Polską i Nikaraguą. Zaakcentował też wielkie uznanie Polaków dla narodu nikaraguańskiego, który obchodził już piątą rocznicę zwycięstwa rewolucji sandinowskiej.

Trzęsienie ziemi w Turcji i Jugosławii

Belgrad (PAP). Trzęsienie ziemi o sile 6,4 stopnia w otwartej skali Richtera zanotowano we wtorek we wschodniej Turcji. Co najmniej pięć osób poniosło śmierć. Według oficjalnych danych ponad 75 tys. domostw uległo zniszczeniu. Wyrażane są obawy, iż liczba ofiar śmiertelnych może się zwiększyć. Władze wysłały natychmiast w dotknięty trzęsieniem rejon ekipy ratunkowe.

Wstrząsy podziemne zanotowano w regionie Kopaonik, we wschodniej Jugosławii. Wśród mieszkańców wybuchła panika, 11 dni temu rejon ten nawiedziło silne trzęsienie powodujące poważne straty materialne.

Komitet ONZ zaaprobował inicjatywę ZSRR

Sprawa uregulowania konfliktu bliskowschodniego

NOWY JORK (PAP). Komitet ONZ ds. urzeczywistnienia niezbywalnych praw narodu palestyńskiego zaaprobował propozycję Związku Radzieckiego w sprawie uregulowania konfliktu bliskowschodniego. W raporcie, który został przekazany do rozpatrzenia przez Zgromadzenie Ogólne NZ, podkreślono konstruktywny charakter nowej inicjatywy radzieckiej, konkretnie określającej zasady i drogi rozwiązania tego ważnego problemu międzynarodowego.

W dokumencie określono proponowane przez ZSRR kroki, a zwłaszcza ideę zwołania międzynarodowej konferencji bliskowschodniej z udziałem wszystkich stron zainteresowanych, w tym także OWP, jako „wyjątkowo słuszne i skuteczne".

W referacie ostro skrytykowano obstrukcyjne stanowisko USA i Izraela, które to państwa wybrały drogę separatystycznych rozwiązań i odmawiają udziału w proponowanej międzynarodowej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu.

Zdali kolejny egzamin

Rozmowy GŁOSU

...z ANTONIM GRZECHOWSKIM, prezesem Zarządu Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Koszalinie

Fot. K. Ratajczyk

— Czy zakończyliście już prace związane z akcją żniwną?

— Nie, nadal jeszcze wozimy zboże, głównie w rejonie Drawska, Złotowa i Wierzchowa. Ostatnio wysłaliśmy z Białogardu do Drawska pięć samochodów z przyczepami. Stamtąd mokre zboże trzeba dostarczać aż do Mścic. Pomagamy też pezetetom w przerzutach pomiędzy ich magazynami. Teraz wozimy już tylko znikome ilości, dziennie po 200 t, a w szczytowym okresie — po 4 tysiące ton.

— Pod magazynami był tłok, wy dłużały się kolejki. Jakie warun

(dokończenie na str. 2)

Trwa strajk górników

Portowcy powrócili do pracy

Londyn (PAP). Portowcy brytyjscy powrócili do pracy po 26-dniowym strajku, który unieruchomił wiele kluczowych portów w Wielkiej Brytanii. Akcja strajkowa zakończyła się w następstwie wypracowanego przed kilkoma dniami lokalnego porozumienia między związkiem zawodowym i pracodawcami.

Jeśli chodzi o strajk górników, obie strony, mimo niedawnej rundy rozmów, nadal zajmują odległe od siebie stanowiska.

Z przeszczepionym sercem urodziła dziecko

Waszyngton (PAP). Betsy Sneith, 23 lata, jest pierwszą kobietą, która urodziła dziecko mimo przebytej operacji przeszczepienia serca. Niemowlę to dziewczynka, o wadze 3,2 kg będąca okazem zdrowia. W trakcie porodu trzeba było dokonać cesarskiego cięcia. Poza tym poród przebiegał bez większych komplikacji.

W przeszłości znane już były wypadki zachodzenia w ciążę kobiet z przeszczepionym sercem, ale żadna z nich nie zdecydowała się na poród w obawie przed ewentualnymi komplikacjami w pracy serca.

Burza w RFN po wypowiedzi Andreottiego

Kto sieje pangermański wiatr...

„Wszyscy jesteśmy zgodni, że pomiędzy dwoma państwami niemieckimi powinny istnieć dobre stosunki, ale nie trzeba w tym przesadzać. Pangermanizm musi być przezwyciężony. Są dwa państwa niemieckie i dwa powinny pozostać". Słowa te wypowiedziane w ubiegłym tygodniu przez ministra spraw zagranicznych Włoch w czasie święta prasy komunistycznej wywołały w RFN istną burzę.

Włoski minister spraw zagranicznych rozwinął przy tym swą tezę o konieczności istnienia dwóch państw niemiec

Korespondencja z Bonn

kich dodatkowo o niebezpieczeństwo kwestionowania postanowień układów jałtańskich. Może to — jego zdaniem — bardziej zagrażać pokojowi aniżeli istniejące arsenały.

Kanclerz Kohl wyraził zdziwienie i zaskoczenie, zarzucając Andreottiemu złamanie wobec RFN sojuszniczej wierności. Minister Genscher aż dwukrotnie w ciągu 48 godzin wzywał ambasadora Włoch, Ferrarisa na rozmowy, które — zdaniem rzecznika rządu Boenischa — mogły być wszystkim, tylko nie miłą pogawędką.

(dokończenie na str. 2)

Dziś posiedzenie Sejmu PRL

• Realizacja ustawy o amnestii
• Rozwój drobnej wytwórczości

Dziś o godz. 11 zbiera się Sejm PRL.

Pierwszy punkt obrad wiąże się z sejmową kontrolą nad wykonaniem ważnego politycznie aktu, jakim jest amnestia uchwalona przed dwoma miesiącami. Minister sprawiedliwości złoży Izbie informację o realizacji ustawy o amnestii.

Główny z gospodarczego punktu widzenia temat obrad — to drobna wytwórczość. Zwiększenie jej udziału w strukturze przemysłowej kraju uznaje się za niezbędne.

Porządek dzienny obejmuje także dwa sprawozdania komisji sejmowych. Pierwsze — dotyczy przedstawionego przez Radę Państwa projektu ustawy o Sądzie Najwyższym. Drugie — komisyjne sprawozdanie dotyczy rządowego projektu ustawy o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych.

(PAP)

Zwiększyć robotnicze oddziaływanie

(Inf. wł.). **Wczoraj w świetlicy Zakładów Mięsnych w Koszalinie odbyło się spotkanie konsultacyjne przed zbliżającym się plenarnym posiedzeniem Komitetu Wojewódzkiego PZPR poświęconym zadaniom wojewódzkiej organizacji partyjnej w realizacji uchwały XVI Plenum KC PZPR w sprawie utrwalania robotniczego charakteru partii.**

Na spotkaniu z przedstawicielami zakładowej organizacji partyjnej obecni byli I sekretarz KW PZPR Eugeniusz Jakubaszek, oraz liczna grupa partyjnych i bezpartyjnych robotników i pracowników ze wszystkich liczących się w mieście zakładów przemysłowych, gospodarki komunalnej i budownictwa. Uczestniczyła w nim także 31-osobowa grupa towarzyszy, którzy otrzymali zaproszenie do wzięcia udziału w obradach Plenum KW.

(dokończenie na str. 2)

W województwie słupskim

Związkowy bilans

(Inf. wł.) **Prawie 55 tysięcy osób należy w województwie słupskim do związków zawodowych, czyli 46 procent pracowników zatrudnionych w gospodarce państwowej i uspołecznionej.**

Trzy czwarte związkowców to bezpartyjni. Związki działają w 381 zakładach pracy, a w 100 po zostałych ogniw związkowych jeszcze nie powołano. Przytoczone dane statystyczne świadczą o tym, że ruch związkowy również i w tym województwie zyskuje na popularności. Nie oznacza to oczywiście, że wszędzie przełamano już nieufność do odradzającego się ruchu związkowego. Tylko w samym Słupsku jest 25 zakładów, instytucji i spółdzielni

(dokończenie na str. 2)

Na lokalnym rynku wciąż są trudności z zakupem środków utrzymania czystości, szczególnie szamponów i odżywek do włosów. Naprzeciw społecznym potrzebom wychodzi załoga Spółdzielni Pracy Przemysłu Chemicznego „Loton" w Słupsku, w której produkuje się kosmetyki i środki czystości. (ce)

Fot. Zbigniew Bielecki

Katastrofy lotnicze na Zachodzie

Paryż (PAP). Ponad 1000 osób poniosło śmierć bądź zostało uznanych za zaginionych w następstwie katastrof lotniczych, jakie w roku 1983 wydarzyły się na liniach zachodnich. Jak wynika z danych paryskiego Ośrodka Dokumentacji Ubezpieczeniowej i Informacji Lotniczej, zniszczonych zostało w tych katastrofach 30 samolotów, a wypłaty z tytułu ubezpieczenia wynosiły po nad 300 milionów dolarów.

Zwiększyć robotnicze oddziaływanie

(dokończenie ze str. 1)

Prowadzący spotkanie I sekretarz KM PZPR w Koszalinie, Czesław Sobstyl przypomniał uchwały XVI Plenum KC partii, które zadecydowało o podjęciu całego szeregu kompleksowych działań w partii, a także omówił przebieg konsultacji w koszalińskich środowiskach robotniczych. Podkreślił, że przed plenarnymi obradami Komitetu Wojewódzkiego to właśnie i inne spotkania organizowane w województwie pozwolą odpowiedzieć na kilka istotnych pytań dotyczących sposobów pogłębienia robotniczego charakteru partii. Dyskusja, w której zabrało głos 9 uczestników tego bardzo rzeczowego spotkania, koncentrowała się wokół form pracy partyjnej z robotnikami, pracy takiej, by zwiększyć ich udział w partii. Mówiono o sposobach zwiększenia oddziaływania robotników na pracę rad narodowych; poruszano problemy pracy samorządów pracowniczych i związków zawodowych, ich współdziałania. Wypowiadano się o formach pracy, jakie powinna przyjąć instancja wojewódzka i instancje terenowe aby wysłuchiwać opinii robotników w ważnych sprawach społecznych i gospodarczych. Zastanawiano się, jakie formy i metody pracy powinna stosować POP w zakładzie, aby w większym stopniu zaspokajać oczekiwania robotników. Mówiono także co powinno się robić, by podnosić efektywność gospodarowania, oceniano rolę inteligencji technicznej i ekonomicznej w zakładzie pracy.

Na zakończenie głos zabrał I sekretarz KW PZPR Eugeniusz Jakubaszek, który ustosunkował się do problemów poruszonych w dyskusji oraz odpowiedział na liczne pytania. **(mlr)**

Kiedy rybacy przypływają do portu z rybą służby lądowe postawione są w stan gotowości. Podczas krótkiego pobytu w porcie trzeba szybko wyładować ryby, naprawić ewentualne usterki a także przygotować odpowiednią liczbę skrzyń. Na zdjęciu: Jan Kaczmarski sztapluje skrzynie z rybami w spółdzielni „Bałtyk" w Kołobrzegu. **(kar)**

Fot. K. Ratajczyk

Handel otrzyma więcej artykułów odzieżowych niż przed rokiem

Dostawy odzieży zimowej nie pokrywają jeszcze zapotrzebowania

Przewidywane dostawy artykułów odzieżowych nie gwarantują jeszcze dostatecznego zaopatrzenia sklepów. Wyrobów tych będzie wprawdzie więcej niż w ostatnich latach, ale do pełnego pokrycia potrzeb jest jeszcze daleko. Np. okryć jesienno-zimowych handel otrzyma 3.150 tys., czyli nieco więcej niż było przed rokiem, jednakże dostawy te pokryją zaledwie 70 proc. zapotrzebowania. W ciągłej sprzedaży będą płaszcze wełniane dla dorosłych, jak też wełniane kurtki dla dzieci i młodzieży, jednak mankamentem są nieciekawe i nieodpowiedniej jakości tkaniny, z których je uszyto.

Zapowiada się głęboki deficyt bardziej poszukiwanych i modnych okryć z elano-bawełny, ortalionu itp. cienkich, wodoodpornych tkanin. Dostawy chustek i szali wełnianych wyniosą 1 mln sztuk, o 25 proc. więcej niż w ubiegłym sezonie, jednak potrzeby szacuje się na 3 mln. Podobnie jest z rękawiczkami wełnianymi dla dzieci i młodzieży do lat piętnastu; handel otrzyma ich 2,6 mln par, przy zapotrzebowaniu sięgającym 4 mln.

Najgorzej przedstawia się sprawa z ciepłą bielizną. Kalesonów długich bawełnianych dla dorosłych handel otrzyma (głównie z importu) o 17 proc. więcej niż w ubr., ale zaspokoi to zaledwie jedną czwartą potrzeb, określanych na ponad 4 mln. Stosunkowo największy będzie przyrost dostaw (43 proc.) podkoszulek, jednak zapotrzebowanie jest połowę wyższe. Mniej niż w ubr. będzie bielizny wełnianej i wełnopodobnej, zarówno męskiej jak i damskiej. Z drugiej strony powiększają się zapasy odzieży dziecięcej z tkanin wełnianych, spodni chłopięcych elanowełnianych, trykotaży dziecięcych itp. artykułów wykonanych najczęściej z nieodpowiednich surowców, grzeszących brzydotą i wygórowanymi cenami. (PAP)

Związkowy bilans

(dokończenie ze str. 1)

gdzie związki nie działają. Nie powstały one w takich spółdzielniach jak: „Automat", „Szkło Pomorskie", „Bałtyk", „Słupianka". Brak organizacji broniącej praw pracowników tłumaczy się w wielu wypadkach samorządową strukturą przedsiębiorstw. W przekonaniu niektórych załóg spółdzielni związki zawodowe dublowałyby role i zadania rad pracowniczych i rad nadzorczych.

Najbardziej aktywne i najliczniejsze organizacje związkowe działają w oświacie, rolnictwie, handlu, niektórych gałęziach przemysłu. Dość wyraźnie daje się zauważyć tendencja tworzenia struktur ponadzakładowych, które w opinii większości pracowników ułatwiają kontakt i współdziałanie, lepszą reprezentację interesów pracowniczych. Działa już 5 federacji — pracowników rolnictwa, budownictwa, służby zdrowia, spółdzielczości rolniczej, oraz gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Reaktywowano również Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ponadto utworzono — z inicjatywy różnych związków — Wojewódzką Komisję Współpracy Związków Zawodowych, która reprezentuje ruch związkowy wobec władz województwa. Przynależność do komisji jest jednak dobrowolna i niezobowiązująca.

Ostatnie miesiące w większości zakładów upłynęły związkowcom głównie na pracy, nad nowymi zakładowymi systemami płac. Tak było m. in. w Słupskich Fabrykach Mebli, gdzie z inicjatywy organizacji związkowej powołano wspólną — z dyrekcją i samorządem komisję zajmującą się tym tematem. Propozycje modyfikacji systemu płac konsultowano w podległych fabryce zakładach i na wydziałach. Od sierpnia obowiązują nowe zasady płacowe. Zmiany dotyczą przede wszystkim wliczania do stawki zasadniczej wielu dodatków i powiązania przyrostu produkcji ze wzrostem zarobków. **(gip)**

Rozkręca się kampania cukrownicza

Dostawy buraków do przetwórstwa nabiorą tempa w najbliższych dniach. Ich przerób rozpoczną kolejne cukrownie, które obecnie gromadzą niezbędne zapasy surowca, aby zapewnić ciągłość produkcji cukru. Buraki przerabia już kilkanaście zakładów m. in. w Lublinie, Werbkowicach, Rejowcu, Garbowie, Opolu Lubelskim, Świeciu, Żninie, Gosławicach. Od początku kampanii przerobiono ok. 35 tys. ton buraków. Z przetworzonego surowca wyprodukowano ok. 1200 ton cukru.

Pozostałe cukrownie (łącznie mamy ich 78) kończą przygotowania do tegorocznej kampanii, która zapowiada się długa i trudna. Przerobić trzeba bowiem będzie — jak szacują służby plantacyjno-surowcowe przemysłu cukrowniczego — ok. 15 mln ton surowca. **(PAP)**

Zdali kolejny egzamin

(dokończenie ze str. 1)

ki zapewniliście swoim pracownikom czekającym na rozładunek?

— Był to poważny problem. Niektórzy stali w kolejkach, czasami po 20 i więcej godzin. Musieliśmy zabezpieczyć im wyżywienie. Mieliśmy trochę konserw — rybnych i innych, wodę mineralną. Myślę, że jeżeli chodzi o jedzenie, podstawowe potrzeby załatwiliśmy. Bardzo dużo zależało tu od poszczególnych geesów. Nasi kierowcy czekający pod pezetzetami najczęściej nie mieli się gdzie umyć. Uważam, że pezetzety powinny kupić barakowozy z umywalkami i w przyszłym roku ustawić je pod swoimi magazynami. Tegoroczne żniwa były najcięższe z wszystkich jakie obsługiwaliśmy. Nastąpiło bardzo duże spiętrzenie prac. Stąd i kolejki, przez które nasza firma poniosła duże straty.

— Jak to straty? Przecież za stanie pezetzety wam płaciły.

— Owszem, ale tylko postojowe. A my musieliśmy wypłacać naszym pracownikom pieniądze za nadgodziny. Ludzie napracowali się ciężko, dużo zarobili, więc przekroczyliśmy znacznie fundusz płac. Z tego powodu zostaniemy obciążeni Funduszem Aktywizacji Zawodowej. Zwróciliśmy się do naszych władz zwierzchnich o zwolnienie nas z opłat na FAZ za okres żniw.

Znacznie zwiększyło się też zużycie paliw. Kierowcy pod magazynami przesuwali się w kolejkach. Co chwilę włączali silnik, podjeżdżali kawałek i znów stali. Tak przez ileś godzin. Mieli więc przepały, które musieliśmy uznać za uzasadnione.

— Ilu kierowców zaangażowanych było do przewozu zbóż?

— Ponad sto pojazdów, czyli jedna czwarta naszych kierowców. Przewieźliśmy około 30 tysięcy ton ziarna. Najwięcej przetransportował i najsprawniej organizował sobie pracę oddział białogardzki. Oprócz nas, zboża woziły również inne przedsiębiorstwa, m. in. „Transbud", Przedsiębiorstwo Sprzętowo - Transportowe Budownictwa Rolniczego, Spółdzielnia „Akord", Polska Żegluga Bałtycka. Same geesy przerzuciły około 15 tys. t zbóż. Ważną rolę odgrywał też pekaes, który odstawiał zboże z przedsiębiorstw rolnych. Wszyscy bardzo rzetelnie podeszli do żniw, wykonali sporo dobrej roboty, a jednocześnie nie zaniedbali swoich normalnych, codziennych obowiązków.

— Dziękuję za rozmowę.

I. Boguszewska

Zatonął frachtowiec NRD

Berlin (PAP). W środę rano w pobliżu wybrzeży Portugalii na wysokości Lizbony zatonął masowiec NRD „Hennigsdorf" bandery dotychczas. Przyczyny zatonięcia nie wyjaśniono. Całą 34-osobową załogę uratowały znajdujące się w pobliżu statki.

NRD-owski frachtowiec o nośności 38 tys. ton odbywał rejs z ładunkiem rudy z Rio de Janeiro do ojczystego portu w Rostoku. Badane są przyczyny zatonięcia statku.

Wyroki śmierci w Afganistanie

Kabul (PAP). Jak poinformowała agencja Bachtar, Prezydium Rady Rewolucyjnej Afganistanu zatwierdziło wyrok specjalnego trybunału rewolucyjnego skazujący na śmierć ośmiu przywódców kontrrewolucyjnych organizacji terrorystycznych należących do ugrupowań „Hesbe islami", „Jamaat islami" i „Mahaze milli". Udowodniono im odpowiedzialność za zabójstwo bezbronnych obywateli afgańskich, oraz działaczy partyjnych i państwowych, a także za podpalanie szkół i budynków publicznych.

Wysokie dostawy mleka

(dokończenie ze str. 1)

mleczny jest w pełni zagospodarowywany m. in. do produkcji masła, śmietany, twarogów tłustych i mleka pełnego, to jednak są kłopoty z wykorzystaniem białka znajdującego się w mleku.

Dobrą, zwłaszcza w miesiącach letnich, sytuację w produkcji i skupie mleka, spółdzielczość mleczarska wykorzystała nie tylko do pełnego pokrycia bieżących potrzeb rynku na mleko, twarogi, lecz także zgromadzenie odpowiednich zapasów bardziej trwałych artykułów mleczarskich, głównie masła. Na koniec września jego rezerwy wyniosą ok. 44 tys. ton czyli będą odpowiadać niespełna 2-miesięcznemu spożyciu przy obecnie obowiązujących normach kartkowych. Ze względu na niższą sezonową produkcję mleka w miesiącach jesiennno-zimowych, masła z bieżącej produkcji wówczas nie wystarczyłoby na zaspokojenie potrzeb.

(PAP)

Z myślą o zimowych spiżarniach

(Inf. wł.) Ceny warzyw i owoców w sklepach RSOP a także, na targowych straganach są bardzo wysokie. Mało kto więc może pozwolić sobie na robienie przetworów, czy gromadzenie zapasów na zimę. Chyba, że plony pochodzą z własnej działki, lub ich zakup ułatwia zakład pracy. Tradycyjnie już o tej porze roku służby socjalne starają się pomóc swoim pracownikom w uzupełnianiu zimowych spiżarni. Wiele osób korzysta z takiego pośrednictwa, bo z reguły gwarantuje to dobrą jakość i przede wszystkim — o wiele niższe ceny.

W Fabryce Podzespołów Radiowych „Elwa" w Kołobrzegu dział spraw socjalnych przygotowuje się do gromadzenia płodów rolnych. Do tej pory nie ma chętnych na zakupy ziemniaków.

— Wynika to stąd, że w ostatnich latach producenci sprzedawali nam fatalne ziemniaki — powiedziała Leokadia Piasecka, referent do spraw socjalno-bytowych. — Po pewnym czasie robiły się czarne w środku, gniły. W tym roku sprawę zakupu chcemy załatwić trochę inaczej. Gdy tylko zostanie naprawiony samochód, pojedziemy w Sieradzkie szukać dobrych odmian. Może przy okazji nam uda się kupić taniej owoce.

W ubiegłych latach producenci warzyw i owoców sami szukali odbiorców. Do „Elwy" przyjeżdżali rolnicy, pegeery przysyłały pisma i teleksy, oferując płody rolne. Tym razem jest inaczej. Dostawców trzeba szukać, trudno trafić na ładne i tanie owoce.

— Musieliśmy na przykład zrezygnować z jabłek proponowanych przez Gościno — dodaje L. Piasecka. — Były drobne, niezbyt smaczne i po 45 złotych za kilogram. **(ak)**

Zakończenie sezonu turystyki morskiej

„Fiodor Szaliapin" zainaugurował, a „Maksym Gorki" zakończył tegoroczny sezon turystyki morskiej w Trójmieście.

Od wielu lat Gdynia znajduje się na szlaku turystyki morskiej zagranicznych statków pasażerskich odbywających rejsy wycieczkowe po Bałtyku.

W tegorocznym sezonie Gdynia odwiedzana była 16-krotnie przez statki pasażerskie różnych bander. Niektóre statki jak włoski „Columbus", norweski „Nordh Star", czy „Vistafiord" pod egzotyczną banderą Wysp Bahama oraz „Voelkenfreuntschaft" z NRD dwukrotnie odwiedziły w tym sezonie Trójmiasto.

Na pokładach zagranicznych „pasażerów" przybyło do Gdyni łącznie blisko 7 tys. turystów. **(PAP)**

Odzieżowa Spółdzielnia Pracy w Białogardzie szyje koszule męskie, kostiumy oraz pościel. Na zdjęciu: Krystyna Ciechanowicz prasuje ...

Fot. Kazimierz Ratajczyk

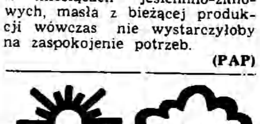

Szczecińscy synoptycy przewidują dziś na Pomorzu Środkowym zachmurzenie duże, z większymi przejaśnieniami, miejscami opady deszczu. Temperatura minimalna 11 st., maksymalna w dzień od 13 do 15 st. Wiatr umiarkowany, okresami dość silny, południowy i południowo-zachodni. (pl)

Sport

Europejskie puchary

Do chwili oddania numeru do druku uzyskaliśmy kolejne wyniki wczorajszych spotkań piłkarskich I rundy rozgrywek: PUCHAR EUROPY — Trabzonspor (Turcja) — Dniepr Dniepropietrowsk 1:0 (1:0), Labinoti Elbason (Albania) — Lyngby 1921 0:3 (0:0), PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHARÓW — Dynamo Moskwa — Hajduk Split 1:0 (1:0), PUCHAR UEFA — Fenerbahce Stambul — Florentina 1:0 (1:0), Dynamo Mińsk — HJK Helsinki 4:0 (3:0), Lokomotive Lipsk — Lillestroem 7:0 (2:0). Pozostałe wyniki kibice znajdą na str. 7 i w jutrzejszym numerze.

Kto sieje pangermański wiatr...

(dokończenie ze str. 1)

Sprawa Andreottiego przesłoniła w RFN wszystkie inne wydarzenia polityczne. Tym bardziej, że przysłowiowej oliwy do ognia dolał były premier Austrii, Bruno Kreisky, stwierdzając, że Andreotti powiedział jedynie to, co wielu zachodnich polityków od dawna myśli, ale nie śmie głośno powiedzieć. Zwraca także uwagę stanowisko zastępcy przewodniczącego frakcji parlamentarnej SPD, Horsta Ehmkego i zastępcy przewodniczącego tej partii, Johanessa Rau. Zarzucili oni politykom koalicji rządowej, że wypowiedź Andreottiego mogą zawdzięczać przede wszystkim ich uporowi w lansowaniu tezy o „otwartości problemu niemieckiego i kwestii granic".

Ale większość prasy RFN widzi to inaczej. „Od dawna już żaden urzędujący polityk sojuszu zachodniego nie uczynił przy pomocy tak niewielu słów tak wielkich szkód" — skomentował słowa włoskiego ministra publicysta „Frankfurter Allgemeine Zeitung". Przypomniał on preambułę konstytucji RFN uznającą za główny cel tego państwa ponowne zjednoczenie Niemiec, tak jakby wykładnię polityki międzynarodowej i prawa międzynarodowego stanowić miały przepisy wewnętrzne obowiązujące kraj usytuowany pomiędzy Renem a Łabą. „Jedność Niemiec uznana została za pangermanizm" — pisze z nieukrywanym wyrzutem „Westdeutsche Allgemeine Zeitung". Eskalacja zarzutów w prasie zachodnioniemieckiej przeciwko Andreottiemu rośnie z dnia na dzień. Słowa „zaskoczenie", „rozczarowanie" i „zdziwienie" uznane zostały już za słabe. Obecnie mówi i pisze się o oburzeniu, brutalności Włocha, braku instynktu politycznego, denuncjacji, a nawet o „pchnięciu sztyletem" („Neue Osnabruecker Zeitung"). Poddaje się w wątpliwość kwalifikacje polityczne 5-krotnego premiera Włoch. „Cóż to za sojusznik?" — zapytuje z pyszałkowatym poczuciem wyższości jeden z publicystów, co — siłą rzeczy — przywodzi na myśl niemiecką pogardę dla Włochów z innego, nie tak znów odległego okresu historycznego. Asocjacje są zbyt wyraźne, by nie można ich było nie zauważyć. Jako jeden z pierwszych pospieszył na odsiecz bońskim politykom wiceprzewodniczący — „związku wypędzonych". Herbert Hupka. W wygłoszonym przemówieniu na rewizjonistycznym zjeździe w Neuwied poużył on włoskiego ministra spraw zagranicznych, że „musi on wiedzieć, iż dyktatury komunistyczne nie mogą mieć ostatniego słowa w sprawie Niemiec". W ten sposób uczynił on ze słów Andreottiego paralelę do niedawnego przemówienia generała Jaruzelskiego w Chełmie, w którym premier rządu polskiego przestrzegał przed wielkogermańskim ekspansjonizmem.

Bogusław Czerwiński

Surowe kary dla włamywaczy w Austrii

Wiedeń (PAP). Przed kilkoma miesiącami informowaliśmy, że policja austriacka zatrzymała grupę obywateli polskich, którzy dokonali wielu włamań do domów prywatnych i sklepów na terenie tego kraju.

Sąd Wienner Neustadt wydał ostatnio wyrok skazujący szefa tej grupy 44-letniego Kazimierza Dorobę, na sześć lat więzienia. Akt oskarżenia zarzucał mu m. in., że jako szef grupy włamywaczy dokonał razem z pozostałymi 20 włamań i kradzieży na sumę 6,3 mln szylingów. Doroba przybył do Austrii nielegalnie i w 1978 roku udzielono mu azylu. Później wyemigrował do USA, ale w 1981 roku wrócił do Austrii.

Doroba będzie jeszcze odpowiadać przed sądem za zabójstwo prostytutki w Wiedniu. Wspólnika Doroby, 23-letniego Stanisława Hrebenkę, skazano na 4 lata więzienia.

Wstrząsające odkrycie w Londynie

Londyn (PAP). Makabrycznego odkrycia dokonano na ulicy Duchess w Londynie, w pobliżu siedziby BBC. Znaleziono tam odciętą w pasie dolną część ciała kobiety.

Policja przypuszcza, że jest to pozostałość po uprowadzonej pod koniec sierpnia 16-letniej Suhy Junis, córce saudyjskiego milionera. Wraz z wujkiem i ciotką spędzała wakacje w Londynie. 25 sierpnia o 10 wieczorem, gdy wracali z przechadzki w pobliżu ich domu podjechał do nich żółty samochód. Wyskoczyło z niego trzech uzbrojonych osobników, którzy wciągnęli ich do środka i odjechali w niewiadomym kierunku.

Wkrótce potem zwolnili wujka i ciotkę, zatrzymując dziewczynkę. Za jej uwolnienie zażądali wysokiego okupu. Krewnym porwanej, 42-letniemu Mohammedowi Hawa i jego żonie Dżumanie Hawa nakazali zebrać całą kwotę i czekać na kontakt. Tymczasem wydarzenia zaczęły przybierać zupełnie nieoczekiwany obrót. Państwo Hawa, zamiast zostać w Londynie, wyjechali niespodziewanie na Bliski Wschód. Policja natomiast odmówiła udzielenia bliższych informacji na ten temat, zasłaniając się argumentem, że nadanie rozgłosu całej sprawie mogłoby zdenerwować porywaczy i zagrozić życiu dziewczynki.

W kilka dni później jeden z policjantów dokonujący rutynowego obchodu luksusowej dzielnicy w pobliżu Oxford Circus, zauważył zaparkowanego Rolls-Royca „Silver Shadow", spod którego wystawały ... Scotland Yard przypuszcza, że ... lezione zwłoki należą do Suhy ...

Targowe obietnice

(Korespondencja własna z Poznania)

miniony wtorek, 18 września br. w Poznaniu otwarto kolejne, Targi Krajowe „Jesień '84", na które przywiozło swoje towary o 1.500 producentów. Przyjechało też do Poznania, z różnych kraju, wielu handlowców, czym, jak w minionych latach, wyraz swego optymizmu i nadziei na zawarcie interesujących transakcji. Bo mimo podnoszonych licznych głosów krytycznych, ważających sens organizowania targów przy utrzymującym się dzielnictwie towarów okazuje się, że targi są potrzebne zarówno ducentom, jak i handlowcom.

A KONFRONTACJA poszukiwań i możliwości producentów z wyobrażeniawymaganiami handlowców wi swoisty czynnik postędalszych poszukiwań. Hanwcy, chociaż złorzeczący na względny dyktat producen- z reguły zawsze coś z tarwywożą. Poza zawartymi wami, w późniejszych okreliczą się osobiste kontakty. tendencji i zainteresoprzemysłu i inne wymiertości tak potrzebne w conej praktyce.

będzie zapewne też po „Je- '84", na którą producenci wieźli ofertę wartości około mld zł. Jak oświadczył Sta- Bragiel, generalny dyrek MHWiU, jest to zaniżona faktycznej oferty. Uważa, producenci mają w zanadrzu towarów, ale o tym prze my się po targach, kiedy umowane zostaną wszystkie te w Poznaniu transakcje. ze zwyczajem w dniu targów odbyła się konferencja prasowa ministra handlu wewnętrznego i usług. Tym wzbudziła ona szczególne teresowanie z uwagi na nowarz w rządzie, minister Kędzierską.

Wypowiedzi pani minister chowałem kilka ogólnych ulowań i też, które — jak się spodziewać — określiły kierunki działania administracji państwowej. Na wstępie wypowiedzi Anna Kędzierska stwierdziła, że należy okres miejsce, w którym rozpoczęliśmy trudną wojnę o prawidłowy handel. Słowo „wojna" nie było przypadkowe, bo zostało powtórzone w dalszej części wypowiedzi i odnosiło się do przywrócenia a w rzeczywistości do budowania, prawidłowych stosunków między handlem a przemysłem. Z tym zastrzeżeniem, że handlowi minister powierza rolę rzecznika klienta.

Ale mówiąc o handlu podkreślała nie tylko funkcje dystrybutora i zaopatrzeniowca ludności. Społeczeństwo — mówiła Anna Kędzierska — trzeba obsługiwać w sposób godny. Handel jest służbą dla społeczeństwa.

SĄ TO hasła i deklaracje, które znamy na pamięć, bo powtarzane są od lat bez odczuwalnych skutków. Przeciwnie, ostatnie lata przyniosły dalszy zanik dobrych obyczajów w handlu. Ale przyczyny tego są głębsze i szersze, zależne nie tylko od handlu. I na nie zwróciła również uwagę minister Anna Kędzierska mówiąc, że znieszczono marże i zasady działania handlu. Mówiąc o potrzebie unormowania zasady prawidłowego działania marż handlowych miała na myśli wszystkie wynikające z tego konsekwencje, a więc możliwości kształtowania płac pracowników handlu uspołecznionego, inwestowania w formie budowy nowych obiektów, ich nowoczesnego wyposażenia itp.

„Wojna" o prawidłowy handel — jak z tego wynika — będzie miała wielopłaszczyznowy charakter, nie ograniczy się jedynie do zgłaszania postulatów, życzeń i powtarzania słusznych haseł. Podjęcie problemu marż handlowych, dotychczas tematu tabu przyjęte zostanie przez handlowców jako krok we właściwym kierunku.

Innym kierunkiem „wojny" o prawidłowy handel jest dążenie ministerstwa do odbudowy zdziesiątkowanej służby odbioru jakościowego, służby, która w ostatnich latach praktycznie przestała istnieć. Dąży się do zorganizowania zespołów fachowców a także przywrócenia całego zaplecza badawczego i kontrolnego z laboratoriami włącznie.

Jak wielki jest to problem, niech świadczą następujące liczby: w pierwszym półroczu br. służby jakości poddały kontroli dostawy towarów o łącznej wartości 708 mld zł, to jest około jednej trzeciej dostaw rynkowych. Z tej ogólnej ilości zakwestionowały towary o łącznej wartości 16 mld zł. Po przesortowaniu i innych tego rodzaju czynnościach, zresztą pracochłonnych i kosztownych, za wadliwe uznano towary wartości 1,6 mld zł. W trakcie badań stwierdzono, że w 77 grupach towarów nastąpiło obniżenie jakości. A najistotniejszą z tego wszystkiego jest końcowa konkluzja, że tylko w jednej czwartej części przypadków stwierdzenia złej jakości przyczyną były wady surowców, a trzy czwarte przyczyn dotyczyło złego wykonania.

I na tym tle rodzą się wątpliwości czy słuszne i celowe jest ustawianie sita kontrolnego w praktyce już poza bramą producenta czy w jego magazynie. Czy nie należałoby tak zaostrzyć odpowiedzialności producentów za jakość towarów, aby nie opłacało się im próbować omijania różnych barier i ryzykować dostawy na rynek towarów wątpliwej jakości. Szkoda przecież surowców i pieniędzy wydatkowanych na złą robotę.

O TYM, że handel chce rzetelnie reprezentować interesy klientów świadczyć może powołanie Komisji Jakości, która działała w trakcie przygotowywania i trwania targów „Jesień '84". Jej zespoły branżowe do południa pierwszego dnia trwania targów przejrzały pod względem zgodności z obowiązującymi normami i przepisami 2.408 eksponatów. 12 z nich zdyskwalifikowały, co oznacza zakaz zawierania na te towary umów i anulowanie już zawartych, a 21 eksponatów zdyskwalifikowano warunkowo. Oznacza to, że wady, na które zwróciły uwagę zespoły kontrolne, muszą być usunięte w trakcie realizacji dostaw.

Nie są to wielkie liczby, ale źle świadczą o producentach, którzy przywożą na targi wadliwe eksponaty.

Podczas konferencji prasowej na słuchaliśmy się sporo różnych obietnic. Teraz wypada oczekiwać realizacji.

Władysław Łuczak

Po XVI Plenum KC PZPR

Robotnicze opinie i wnioski

(Inf. wł.) Pod koniec września br. odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii w Koszalinie, poświęcone ustaleniu zadań dla instancji i organizacji partyjnych województwa w realizacji zadań wytyczonych przez XVI Plenum KC PZPR. Zebranie plenarne będzie miało charakter otwarty, udział w obradach wezmą zaproszeni robotnicy — członkowie partii i bezpartyjni.

W ramach przygotowań odbywają się w województwie spotkania konsultacyjne z aktywem robotniczym. Uczestniczyliśmy w takim spotkaniu, zorganizowanym przez KM PZPR w Szczecinku. W spotkaniu uczestniczyło ponad czterdzieści osób, spośród których dwadzieścia otrzymało zaproszenie na plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego. Dyskusja w czasie tego spotkania nie była burzliwa. Poruszono w niej wiele istotnych kwestii bezpośrednio nawiązujących do uchwał XVI Plenum i do tematyki zbliżającego się plenum KW. Zastanawiano się nad tym, jak zwiększyć społeczną aktywność środowisk robotniczych. Krytycznie zabrzmiały wypowiedzi dotyczące pracy niektórych zakładowych organizacji związkowych; zdaniem wielu wypowiadających się, przyszłość tego ruchu zależy od jego operatywności i stanowczości. Inna sprawa, że nie wszędzie kierownictwa zakładów tworzą właściwy klimat dla pracy związkowej i partyjnej. Nie sprzyja również rozwojowi ruchu zawodowego jego nadmierne rozdrobnienie. Jako przykład podano sytuację w szczecineckim Węźle PKP, gdzie obecnie działa pięć organizacji związkowych. Niektóre liczą tylko po kilku członków. Wiąże się to z obecnym systemem organizacji pracy na kolei, niemniej zdarzają się przypadki niewłaściwego traktowania działaczy związkowych, a w niektórych jednostkach także organizacja partyjna traktowana jest w podobny sposób.

— W sytuacji, kiedy dość powszechne jest przekonanie, że najlepiej dzieje się temu, kto nigdzie nie należy, takie stanowisko wobec ludzi przejawiających społeczną aktywność jest szczegól nie szkodliwe — powiedział przedstawiciel szczecineckich kolejarzy.

Sporo miejsca poświęcono problematyce gospodarczej: jakości wyrobów, usług i organizacji pracy, a w szczególności funkcjonowaniu transportu PKS i PKP. Krytycznej ocenie poddano m. in. praktykę stosowaną przez „Centrostal". Wagony wysyłane ze Śląska ze stalą przychodzą do hurtowni w Szczecinku i stąd, bez jakiegokolwiek przeładowywania, wysyłane są... na Śląsk. Inne negatywne przykłady przytaczał przedstawiciel PKS. Nakłaniał instancję partyjną, by częściej ingerowała w przypadki nieprawidłowości występujących w gospodarce i życiu społecznym. Z tym tematem wiązał się również fragment wypowiedzi przedstawiciela szczecineckiej „Słowianki", który dostrzega w tym pole do efektywnego działania Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Dyskutanci sporo miejsca w swoich wypowiedziach poświęcili problemom pracy zakładowych organizacji partyjnych oraz szkolenia partyjnego. Między innymi postulowano potrzebę wymiany lektorów pomiędzy poszczególnymi organizacjami partyjnymi, zwiększenia ilości tematów o charakterze ekonomicznym i gospodarczym, zwrócenia uwagi na dalsze działania na rzecz odpowiedniego upartyjnienia załóg. Stwierdzono, że wprawdzie organizacje zakładowe otrzymują wiele materiałów pomocniczych, nie wszystkie jednak odpowiadają ich oczekiwaniom. Niektóre wydawnictwa są opracowywane zbyt ogólnikowo, na podstawie publikacji prasowych, powszechnie przecież dostępnych.

Narada w Szczecinku była jedną z siedemnastu, jakie odbywają się w całym województwie. Jak podkreślił obecny na szczecineckiej konsultacji sekretarz KW PZPR Jan Kuć, posłużą one jako materiał pomocniczy do sformułowania wojewódzkiego programu działań zmierzających do utrwalenia robotniczego charakteru partii w województwie; do tego, by głębiej poznawać i zawsze uwzględniać opinie środowisk robotniczych w wielu ważnych dla gospodarki i życia społecznego problemach.

Walentyna Trzcińska

Szczęśliwy dzień blisko

NIEŁATWO dzisiaj spotkać człowieka szczęśliwego. Większość ludzi, jeśli nawet ma powód do zadowolenia, woli tego odczucia nie ukazywać. Modniej jest być malkontentem, prezentować bliźniemu cierpiętnictwo, sfrustrowanie itp.

Wbrew tego rodzaju modzie dyrektor Domu Dziecka nr 1 w Ustce, Stanisław Król, jest szczęśliwy. Oto lada dzień wraz z gromadką 64 dzieci w wieku od 4 do 21 lat przeprowadzi się ze starego, sfatygowanego budynku do nowego gmachu. Budynek ten jest gotowy i można byłoby go już zasiedlić, lecz brakuje trzonu kuchennego, który Miejski Zespół Inwestycji w Słupsku zamówił w Elblągu. Widać zaistniały jakieś przeszkody, bo termin dostawy trzonu się przedłuża.

Nowy dom dziecka w Ustce jest piękny i bardzo funkcjonalny. Budowniczowie z Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Słupsku pokazali w tym obiekcie prawdziwą klasę budowy i wykańczania wnętrz. Choć by się bardzo chciało, naprawdę trudno znaleźć nawet drobną usterkę.

Budynek składa się z czterech części, jakby z czterech dużych mieszkań rodzinnych. W każdej części, w pokojach dwu- i trzyosobowych, zamieszka po 14—17 dzieci w różnym wieku. Grupy te tworzyć będą tak zwane rodzinki. Prócz mieszkań są pomieszczenia wspólne dla wszystkich mieszkańców: świetlica, biblioteka, czytelnia, basenik kąpielowy i prawdziwa fińska sauna. Dzieci wiedzą już, gdzie będą spały i ogromnie się cieszą, że tapczaniki, szafki, szafy, fotele, stoły i wszystkie inne meble są nowe. Słowem, dzieci zamieszkają w znakomitych warunkach, w dobrze, wygodnie urządzonym domu. Jest też spora działka, którą dzieci same chcą zagospodarować.

Dyrektor S. Król nie narzeka, choć ze zdobyciem tych wszystkich wspaniałości miał niemało kłopotu. Bo na przykład wchodzi do sklepu i życzy sobie 200 metrów firanek, albo 400 żarówek. Zdziwienie, po co aż tyle. Jednakże, po oświadczeniu, że to dla nowego domu dziecka, na ogół wszyscy odnoszą się ze zrozumieniem dla hurtowych zakupów. I dom, i jego wyposażenie będą służyć dzieciom, z którymi los obszedł się bardzo surowo.

Maryla Wronowska

Propozycja z Darłowa

Zakład nr 3. Koszalińskich Fabryk Mebli, znajdujący się w Darłowie, produkuje zestawy kuchenne „Halina". Ostatnio zaprojektowano tu nowy zestaw „Halina-lux". Różni się od poprzedniego między innymi tym, że front wykonany jest z drewna litego w kolorze brązu. Nowa propozycja umeblowania kuchni jest obecnie prezentowana na Targach Krajowych w Poznaniu. Jesienią przystąpi się do produkcji seryjnej zestawu kuchennego „Halina-lux".

(kar)

Na zdjęciu: pracownik zakładu w Darłowie montuje nowy zestaw kuchenny „Halina-lux".

Fot. K. Ratajczyk

...ZECZNIK PRASOWY RZĄDU *komentuje*

...to się znalazł na rozdrożu? ...ozwój współpracy gospodarczej ... ZSRR ...laczego amnestia nie objęła ...grupy 22"

...wł.) Kolejne wtorkowe spotkanie min. Jerzego Urbana w Centrum Prasowym „Interpressu" rozpoczęło się od razu od pytań korespondentów zagranicznych. Dotyczyły one przede wszystkim taktyki opozycji, współpracy gospodarczej z ZSRR w świetle zakończonych właśnie rozmów na szczeblu wicepremierów, antypolskiej polityki ekipy Reagana, dyskusji wobec rozważań o ewentualności wprowadzenia kary banicji oraz grupy 22 więźniów nie objętych amnestią.

ODPOWIADAJĄC na pytanie dziennikarza bułgarskiego o taktykę opozycji popleczników na Zachodzie Urban podkreślił, iż w wyniku konsekwentnej realizacji przez rząd linii porozumienia narodowego opozycja znalazła się na rozdrożu. Obok głosów zbliżonych do rozsądku nie brak jednak nadal zwolenników podgrzewania atmosfery nieodpowiedzialnymi wystąpieniami. Często dzieje się to wprost na zamówienie pewnego kręgu antykomunistycznych i zimnowojennych polityków z Zachodu, gdzie nadal liczą na sianie w Polsce niepokojów społecznych i hamowanie procesu stabilizacji, także po stronie gospodarczej.

...przebieg i wyniki ...przed kilkoma dnia...radzieckich rozmów, ...celem była koordynacja współpracy gospodarczej i handlowej na lata 1986 a także perspektywicznie 1995, min. Urban podkreślił ich wielkie znaczenie dla naszej ekonomiki. Rozmowy komisji, którym przewodniczyli wicepremierzy M. Gorywoda i N. Bajbakow, ustaliły dalszą intensyfikację i rozszerzenie współpracy gospodarczej między Polską i Krajem Rad. Zasadnicze postanowienia dotyczą:

- przyspieszenia postępu technicznego w naszym przemyśle przez zwiększenie dostaw radzieckich maszyn i urządzeń;
- współpracy w dziedzinie surowcowej nad oszczędniejszym wykorzystaniem materiałów i surowców, których ZSRR jest naszym głównym dostawcą, w tym także ropy;
- pełniejszego wykorzystania naszego potencjału przemysłowego, szczególnie w zakresie mikroelektroniki.

Jaki jest etap dyskusji nad propozycją wprowadzenia do Kodeksu karnego kary banicji — pytali korespondenci BBC, Reutera i „Frankfurter Algemeine Zeitung". Rzecznik prasowy rządu raz jeszcze podkreślił, iż w informacji jego była mowa o koncepcji powstałej w gronie ekspertów, która mówiła nie o stałym lecz czasowym wydalaniu z Polski osób odpowiadających za ściśle określone przewinienia wobec Polski Ludowej. Dyskusja, tocząca się także na łamach polskiej prasy, przyniosła zarówno głosy krytyczne, jak i wspierające zasadność wprowadzenia takiej normy prawnej. Minister Urban podkreślił, iż jest już stałym, dobrym obyczajem rządu ogłaszanie nie tylko decyzji, ale i ważnych propozycji w ich bardzo wstępnej fazie powstawania. Nie ma to nic wspólnego — stwierdził — z podjętymi przez zachodnią propagandę spekulacjami o rzekomej walce w łonie władzy.

Prezentując aktualną ocenę stosunków polsko - amerykańskich min. Urban powiedział, iż brak w nich na dziś jakichkolwiek pozytywnych elementów. „Do wielokrotnie podawanej przeze mnie charakterystyki wrogiej polityki rządu USA wobec Polski nie mam nic do dodania — stwierdził minister. Nowe jest — dodał — nasilenie antypolskich wystąpień i działań administracji USA. Takim bezprecedensowym przykładem w praktyce dyplomatycznej jest rozpowszechnianie przez niektóre ambasady USA w krajach trzecich materiałów antypolskich. Np. ambasada USA w Bogocie rozpowszechnia zbiór niesmacznych dowcipów antypolskich z cyklu „polish jokes".

Wreszcie — na zakończenie — jeszcze jeden z najważniejszych tematów wtorkowej konferencji w „Interpressie". Dlaczego amnestia nie objęła 22 tzw. uwięzionych za przekonania, którzy nadal pozostają w miejscach odosobnienia? Odpowiedź była prosta. W sprawie Lisa i Mierzewskiego trwa śledztwo mające ustalić dopiero, czy ich przewinienia mogą być objęte amnestią, natomiast wobec pozostałych 20 zastosowano amnestię w stosunku do przewinień natury politycznej, pozostały natomiast do odbycia kary za przewinienia pospolite (np. kradzieże urządzeń poligraficznych) oraz akty terroru. Min. Urban podawał tu konkretne nazwiska i rodzaj popełnionych przestępstw, prosząc jednak prasę polską o nie publikowanie ich, gdyż byłoby to dla wymienionych dodatkową, zbędną karą.

Jerzy Roman

Kryzys jako alibi?

WPRAWDZIE dawno już zwietrzała wiara w cudowną, uzdrawiającą moc słusznych uchwał, tym niemniej dokument podpisany niedawno przez rząd zasługuje na lepsze przyjęcie niż to, jakiego doznał pod koniec wakacji. Chodzi w nim o nowe, instytucjonalne, prawne i ekonomiczne sposoby egzekwowania poprawności wyrobów.

Właśnie: poprawności. Nie dekretuje się „batalii" o konkurencyjność, nowoczesność, doganianie itp., lecz ustala, czego trzeba, aby skłonić producentów do zwykłej, porządnej roboty.

Najnowsza decyzja rządu usiłuje naprawić to, co dotychczas okazało się w systemie gospodarczym niesprawne i doprowadzić do praktycznego stosowania przepisów czyniących złą produkcję zajęciem wybitnie nieopłacalnym. Tak więc precyzuje się w niej, kto odpowiada za fatalne wykonanie produkcji, zarówno wówczas, gdy załamuje ręce odbiorca krajowy, jak też wtedy, gdy towar wraca wraz z obraźliwym listem od dewizowego klienta. Stawia także krok dalej w chwalebnej i tak postulowanej czynności łączenia cen z rzeczywistymi walorami wyrobu — i to nie tylko w górę, ale i w dół. W ten właśnie sposób mają być łączony oddziaływający na płace podatek — PFAZ — oraz konstruowane systemy płacowe.

W tym zestawie projakościowych czynności nie chodzi więc ani o zadekretowanie drakońskich kar, ani o próbę ustanowienia cudownego, ekonomicznego automatu, lecz o realne umiejscawianie odpowiedzialności i praktyczne, konsekwentne stosowanie zachęt oraz kar w okresie, kiedy nie działa jeszcze niewidzialna ręka rynku, a producent-monopolista dominuje nad tymi, którzy kupują. Masowość produkcji złej, rzeczywiście groźna ze względów gospodarczych i psychospołecznych, bo wywołująca stereotyp myślenia: większa produkcja — to wyższe straty, ukształtowała się w wyniku połączenia luk w antybublowym kordonie z wymuszonym pobłażaniem dla tandety.

W przeważającej większości przypadków — 75 proc. według ustaleń NIK — zła jakość jest następstwem kiepskiego wykonania i wykończenia, nie zaś trudności materiałowych czy technologicznych. Kryzys i związany z tym brak niektórych składników stał się jednak dla wielu wygodnym alibi. A nie ma przecież żadnego związku między trudnościami kredytowymi Polski a zaniechaniem szpachlowania rys w karoserii przed położeniem lakieru na FSO 1500. A zatem skoro większa część zjawiska tak dotkliwego, tak powszechnie potępionego bierze się z rozprzężenia dyscypliny pracy, można chyba liczyć, iż czynności dyscyplinujące, nawet najprzykrzejsze, spotkają się z równie szeroką aprobatą.

Jacek Markiewicz

Związki zawodowe w działaniu

Tędy droga

Rozmowa z przewodniczącym zarządu NSZZ w Słupskich Fabrykach Mebli – STANISŁAWEM JANUSZKIEWICZEM

— Niedawno, podczas spotkania związkowców z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim, mówił Pan o roli związku we wprowadzaniu nowych zasad wynagradzania. Pana wystąpienie wzbudziło wówczas duże zainteresowanie, mnie zaś utkwił w pamięci ten fragment, w którym mówił Pan, że działacze związku są codziennie przy różnych warsztatach pracy i łumaczą zasady nowego systemu.

— Przez miesiąc pilnowaliśmy tych spraw codziennie. Jako współtwórcy nowego systemu czuliśmy się odpowiedzialni za wprowadzenie go w życie. Wszelkie niejasności, niezrozumienie poszczególnych jego elementów mogły rodzić konflikty czy niezadowolenie poszczególnych pracowników. Nad tym systemem pracowała dziewięcioosobowa komisja, w tym trzech związkowców. Był to ogrom pracy, która trwała prawie rok. Nie chcieliśmy tego wysiłku zmarnować, tym bardziej że z naszych doświadczeń chcą korzystać inni. Nowe zasady wynagradzania wprowadzamy jako pierwsi w resorcie.

— Pracujecie według nowych zasad od pierwszego sierpnia, za tem była już pierwsza wypłata po nowemu. Jakie są odgłosy?

— Każdy przede wszystkim patrzył czy zyskał czy stracił. Od głosy są różne. Nie można powiedzieć, żeby to było przyjęte entuzjastycznie, bo przecież między teorią a praktyką jest zawsze dystans. System jest dość skomplikowany, trzeba go niemal każdemu pracownikowi uprzystępnić, wyjaśnić. Jedno chyba zostało uświadomione, że lepszą płacę można uzyskać przez lepszą pracę. Wykazała to pierwsza wypłata na dziesiątego — w 90 proc. ludzie zyskali finansowo. Tylko w dwóch wydziałach — na montażu w zakładzie nr 2 i w szwalni nie odczuli skutków, trzeba będzie to jeszcze raz dopracować.

— Zatem związkowcy są zadowoleni z tej reformy?

— Jeszcze nie do końca. Załoga w Człuchowie zmiany odczuła najwyraźniej i widzi teraz związek między płacą a pracą. Widać to też w przyroście produkcji. Mieliśmy dwa spotkania z tamtejszą załogą i potwierdziły one słuszność naszych założeń. Powtarzam: nie jesteśmy do końca zadowoleni. Musimy się jeszcze zająć sprawami płac pracowników pośrednio-produkcyjnych i umysłowych. Ale to już będzie zależeć od tego czy uzyskamy lepsze wyniki finansowe.

— Drugą ważną sprawą jaką się zajmujecie — jak słyszałam — jest powołanie unii...

— Jedność ruchu związkowego leży nam bardzo na sercu. Życie pokazało, że rozbici w resorcie na pięć federacji nie jesteśmy silnym partnerem dla Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Niedawno na spotkaniu szefów wszystkich federacji działających w tym resorcie powstał projekt utworzenia unii. Konsultowano go z poszczególnymi zarządami związku. My również na posiedzeniu zarządu opowiedzieliśmy się za jej utworzeniem. Podchodzimy do tego z pełną aprobatą, bo zjednoczeni będziemy silniejsi. Uważam, że wcześniej czy później takie łączenie nastąpi też w innych federacjach. Nadchodzi czas scalania związków, rozdrobnione nigdy nie wywalczą swych praw, będą się tylko oglądały na własne podwórko.

— Pomówmy jeszcze o bieżących sprawach, jeśli to okres szczególnie zimowego...

— Dla nas są to żywotne sprawy. Akcję tę prowadzimy po to, żeby pracownicy mogli kupić tanio warzywa i owoce. Myślimy o hurtowym zakupie jabłek, śliwek i gruszek. Nie jest to takie proste, bo producenci, u których można by taniej kupić, chcieliby żebyśmy sami zerwali owoce. Przecież nikogo nie oddelegujemy, zwłaszcza z produkcji, gdzie człowiek jest teraz na wagę złota. Myślę jednak, że wzorem lat ubiegłych najlepsze będą nie te propozycje z bliska, tylko aż z Grójca, bo ceny na owoce są tam o wiele niższe. A nikt od nas nie kupi owoców, jeśli będą kosztowały tyle co w sklepie. O akcji ziemniaczanej nie będę się rozwodził, bo to rzecz oczywista.

— Zakończmy naszą rozmowę jeszcze jedną uwagą z pamiętnego słupskiego spotkania związkowców. Szeregi związkowe ostatnio nie rosną zbyt szybko...

— W Słupskich Fabrykach Mebli jest nas około 1.000, czyli 53 proc. pracowników należy do naszej organizacji. Jest to więcej niż średnia wojewódzka. Ale to nas wcale nie zadowala. Każdy wie, że choć nie zapisze się do związku, to ja i tak będę go bronił przed dyrektorem, dostanie wczasy, wszystko. Jedyną preferencję jaką mieli związkowcy u nas, to udział w specjalnej wycieczce. Dlatego duże nadzieje wiążę z tym, co się ostatnio w ruchu zawodowym dzieje, z projektami zmian, to chyba tędy droga ruchu związkowego. Może to przyniesie nowe bodźce?

Rozmawiała:
Ewa Świetlik

W pełni sezonu jesiennych robót

Zakład Usług Technicznych w Szczytnie (woj. słupskie) zajmuje się naprawianiem wszelkiego rodzaju maszyn i innych urządzeń rolniczych będących na wyposażeniu pobliskich gospodarstw PGR. W postawieniu szybkiej diagnozy, dotyczącej awarii zwłaszcza ciągnika, bardzo pomocny jest podnośnik znajdujący się na zewnątrz warsztatu. Po dokonaniu oględzin prostą sprawą staje się skierowanie uszkodzonej maszyny na odpowiednie stanowiska naprawcze.

(jap)

Na zdjęciu: traktorzysta Władysław Panek podnosi swój ciągnik, by obejrzeć jego podwozie.

Fot. Jerzy Patan

Od czasu, kiedy wyjechała wczasowa „stonka", w Szczecinku jest jakby spokojniej. Podobno główny szczecinecki ćpun zniknął gdzieś w Polsce i być może temu zniknięciu zawdzięczać należy względną ciszę na narkomańskim poletku. Ostatni sygnał o produkcji kompotu pochodzi bodaj sprzed kilku miesięcy, kiedy to miejscowy prokurator nakazał zatrzymanie trzech znanych ćpaczy za to, że produkowali brunatny płyn, przypominający kolorem herbatę. I za to jeszcze, że z kompotu żyli, upłynniając go na chłonnym rynku polczyńskim. To się zdarzyło wkrótce po fakcie drugiej w Szczecinku śmierci narkomana. Ten drugi nałpał się u najstarszego stażem ćpuna i pomieszał kompot ze środkami odurzającymi. Zmarł w piwnicy.

Ćpacze — producenci posiedzieli nie tak nowu długo, bo w lipcu objęła ich amnestia. Cały ten ciąg ważnych wydarzeń spotkał się widać ze zrozumieniem „środowiska", bo — odpukać — jakoś ostatnio nie słychać w Szczecinku o kompocie. Albo też pro ducenci się utajnili i zeszli do podziemia.

Co do „wąchaczy" optymizmu brakuje. Ci byli, są i pewnie będą, dopóki nie pojawi się wreszcie na nich jakiś przepis. Może w mityczne już ustawie antynarkomańskiej, która wszakże nadal pozostaje w sferze projektów. Pesymiści twierdzą, że nawet jeśli będzie przepis, to z „wąchaczami" tak łatwo nie pójdzie, ale pesymiści z zasady nie wierzą w skuteczność wszelkich przepisów. Prawda jest bowiem taka, że wąchanie to jeszcze niby nie narkomania, lecz jej szkolny przedsionek. Szkolny w dwójnasób, bo uczy „buzowania" młodzież szkolną. „Wąchacze", choć młodzi, są sprytni. Już się wydawało, że zniknięcie z rynku różnych środków chemicznych sprawę załatwiło na dobre. Przez jakiś czas był spokój, ale dziś spokoju już nie ma. „Wąchacze" szybko zlokalizowali skuteczny substytut i buzują się jak dawniej. Właśnie milicjanci przyłapali nie tak dawno osemkę buzowników. Najmłodszy miał trzynaście, a najstarszy szesnaście lat. Papierosy zapijali piwkiem i zagryzali oparami. Przyjemnie było.

Mniej zaś przyjemnie — podczas rozmowy w komendzie z podporucznikiem Bogdanem Klafetko, który rozmów takich przeprowadza w miesiącu pięćdziesiąt, albo i więcej. Z różnymi rozmawia; z punkami, poppersami, narkomanami, z ich rodzicami, szkołami, i to rozmawia od wielu lat. Z tych rozmów wychodzi mu rzecz następująca: młodzież żyje dniem dzisiejszym, co jutro — mniejsza, a dzisiaj ważne są pieniądze i zabawa, innych zainteresowań brak.

* * *

Co jest ważne dla punków, których w Szczecinku — tych prawdziwych — zliczyć by można na palcach dwu rąk? Reszta, to niedzielne puny z tych dyskotekowych w „Szoku" (Szczecinecki Ośrodek Kultury) lub dojeżdżających na zabawy w Turowie i Łubowie. Niedzielni tym się różnią od prawdziwych, że włosy mają przystosowane do postawienia lub położenia. Na co dzień, jak idą do szkoły, gdzie specjalnych kłopotów nie sprawiają, włosy grzecznie kładą, a przed dyskoteką stawiają je i maluja na przykład tak, jak Małgosia z „Lombardu", notabene rodaczka. Taki szpan to dla prawdziwego punka śmiech na sali i prawdę mówiąc prawdziwy punk ze Szczecinka śmieje się często, bo „tylko on nie szpanuje". Prawdziwy punk, tym się jeszcze wyróżnia, że ma skórę nabitą gwoździami, nienawidzi faszystów i poppersów oraz jeździ na rockowiska za swoim ulubionym zespołem. Od czasu do czasu pali i nobilituja go „pieszczochy". „Pieszczochy" to jest przyrząd do skutecznej obrony głów nie przed poppersami. Nosi się go na przegubie ręki, jak zegarek Jedyne jak dotąd zlokalizowane w Szczecinku „pieszczochy" spoczywają w milicyjnej szafie pancernej, obok jedynego egzemplarza „nunczako" Ani „pieszczochy" ani „nunczako" w Szczecinku użyte nie były, podobnie jak nieznane są tu przypadki fryzjerskiej wojny. Po cichu mówi się co prawda o jednym czy dwóch przymusowych strzyżeniach poppersowskich grzywek, ale widać sprawę załatwiono między sobą. Poppersi są w Szczecinku liczniejsi, ale kłopotów z nimi raczej nie ma. Preferują życie czyste oraz schludne i nie mają tematu z punkami. W szkole dramatów też nie ma, bo przecież jak taki poppers chce być najinteligentniejszy to i do książki musi sięgnąć od czasu do czasu. Gorzej z elegancją, na którą potrzeba pieniędzy no i z rockiem jeż, było nie było, kosztownym. Notabene punk (z ang. — śmieć) niby taki niechlujny — jak się tak zastanowić, ile kosztuje dzisiaj skórza na kurtkę? — też skądś musi brać. Skąd? Jak na razie milicyjne kroniki milczą.

* * *

Najdroższej kosztuje motoryzacja. Żeby prześledzić motorowy leit motiv w miejscowym krajobrazie, trzeba się cofnąć do roku osiemdziesiątego, kiedy to na ulicach miasteczka pojawili się zmotoryzowani członkowie „grupy hakenkreuza". Na kolejarskie czapki ponaszywali faszystowskie gapy, założyli czarne buty z cholewami i chcieli obchodzić urodziny Hitlera. Podobno chcieli też podpalić cyrk, bo mieli kłopoty z bramkarzami, no i młodsi musieli im stawiać piwo. Grupa się rozpadła trochę z przymusu, a trochę ze strachu przed ludźmi, którzy nie ukrywali odrazy.

Jesienią osiemdziesiątego trzecie go znów ośmiu młodzieńców zaczęło rządkiem objeżdżać miasto na swoich wspaniałych maszynach. Brali kierunek na jezioro w Orawce albo na piwo w Sokolniku. Mniej więcej w tym samym czasie z piwnic, schowków i szczecineckich ulic zaczęły ginąć motocykle. Niektóre części od nich znaleziono utopione w jeziorze, z innych zmontowane zostały wspaniałe maszyny. Niemal równocześnie z wielu punktów miasta napływać zaczęły sygnały o włamaniach do altanek i piwnic. I tak dochodzimy do sprawy „wizytatorów" (nazwa od wizyt, które zamiast w szkole składali w piwnicach). „Wizytatorów" było dziesięciu, wszyscy uczniowie dwóch szkół podstawowych, więcej z pobliskiego Gałowa. Podczas rozprawy sądowej udowodniono im, że na przełomie lutego i marca dokonali około czterdziestu włamań do obiektów prywatnych. W opinii milicjantów prowadzących dochodzenie więcej w tym było elementów przygody niż chęci zysku i korzyści. Zaczęło się niewinnie: od wagarów i ucieczek z domu. Nie w pojedynkę, zawsze w co najmniej kilkuosobowej grupie. Jak już uciekli, musieli gdzieś nocować, na przykład w samochodzie pod plandeką, w piwnicy, gdzie były przetwory, albo w altance, gdzie bywa zwykle sporo narzędzi do sprzedania. Widziano ich także razem z „wąchaczami" oraz w przeciwlotniczym schronie, przystosowanym czasowo na potrzeby wizytatorskiego sztabu. W sumie więcej zniszczyli niż zyskali, ale to oczywiście okolicznością łagodzącą być nie mogło.

* * *

„Wizytatorów" dziś nie ma, ale letnich znów się nasilił. W Szczecinku wygląda to tak, że 32 czynów przestępczych stwa nastolatków w pierwszym półroczu ubiegłego roku, w tym samym okresie bieżącego ich liczba wzrosła do 83. logiczne dane obrazujące przestępstw nieletnich w ogólnych rozmiarach przestępczości 11,9 proc. i 18,6 proc. w porównywalnych okresach roku i bieżącego.

Strefy zagrożenia

O „pieszczochach" i braku ideałów

W SZCZECINKU próbuje te niepokojące dane włożyć na język praktycznych działań. Szkoły organizują profilaktyczne spotkania i pogadanki, milicja wzmocniła czone i nocne patrole na dzicami i kolegami. Wszystko już było. Czy można wymyślić coś nowego? Nie dać się zwodzić łomotowi rocka i wartościom kolorowym fryzurom — to pewne. Jak pewne i to, że nie one są źródłem subkultury punków, poppersów, gitowców, sklinów czy neohippisów. Ktoś kiedyś powiedział, że świat młodzieży jest niczym innym, jak odbitym w krzywym zwierciadle światem dorosłych. Ale to mat na osobne opowiadania...

Krystyna Juszkiewicz

P. S. Zwracam uwagę Czytelników powyższego, że opisane zjawiska stanowią margines w obrazie życia większości, szczecineckiej młodzieży. on jednak na tyle widoczny wymowy, że warto się nad nim zastanowić.

Rozmowy przy warsztacie

Lubię zwierzęta

Zastałem **Władysława Bernackiego** przy pracy. W białym fartuchu, z widłami w dłoniach. Nabierał na nie słomę z niewielkiej sterty pod drzwiami obory i podścielał pod krowy. Poklepywał zwierzęta, przemawiał do nich. Podrzucił też słomę pod kobyłę ze źrebakiem i powiedział, że teraz możemy porozmawiać. Teraz, kiedy już poranną porcję roboty ma za sobą.

A co to znaczy poranna porcja roboty? Ano, trzeba wstać o trzeciej, jeszcze przed kogutami, przed ludźmi z miasta, którzy pewnie na siódmą lub na ósmą idą do pracy. Więc rano trzeba popracować widłami, zadać zwierzętom paszę, umyć wymiona, wydoić. Latem dwa razy, w innych porach roku trzy. Dzisiaj jest co doić. Krowy dają po 3700 litrów mleka, ale Władysław Bernacki pamięta lata pięćdziesiąte, kiedy z jednego udoju nie wystarczało mleka dla pracowników gospodarstwa. Ale też i do pyska nie było co krowom włożyć. Żarły nawet słomę z kopców, czasem było trochę śruty, a gdy słomy za brakło, to ówczesny magazynier, a dzisiejszy kierownik jeździł po byle jaką paszę, aż do Poznania. W latach pięćdziesiątych „krasule i łaciate" Władysława Bernackiego, oborowego w **Zakładzie Rolnym w Dąbrówce Bytowskiej** dawały niewiele ponad tysiąc litrów mleka.

Bernacki przyszedł tu w lutym 1954 roku. Przywędrował aż z Kieleckiego, razem z grupą najemnych robotników sezonowych. Ze swojego miał to, co na sobie... Poznał dziewczynę, ożenił się i został do dzisiaj.

Jego pierwszy dzień pracy nie był wesoły. Zobaczył wychudzone, głodne zwierzęta, którymi kazano mu się opiekować i nie miał im co podrzucić pod pyski. Było to w lutym. Wziął kosę, poszedł na pole i ciął ubiegłoroczny łubin. Jak na luty — pamięta to dokładnie — było nawet już dość wiosennie.

Dzieje pegeeru odbijały się na robocie w oborze. Różne przechodziły tędy techniki hodowli, różne były jej efekty. — Jednak najlepiej gospodarce zrobiła reforma i samodzielność — powiada oborowy Bernacki. — Dzisiaj mleko produkuje się inaczej niż przed laty. Dawniej było dużo bydła, mało mleka. Dzisiaj stado doskonalimy, prowadzimy obserwacje, wszystko zapisujemy w notesach. Na stanowiskach hodowlanych zostają zwierzęta najlepsze.

Bernacki jest przekonany, że w jego firmie mleczność krów osiągnie już niedługo 4 tysiące litrów. A jakby porównać to „dzisiaj z tym z lat pięćdziesiątych? Przecież wtedy 100 bydlaczków zjadało wszystko, co się na polu urodziło, a rodziło się średnio po 8 kwintali zbóż z hektara. Dzisiaj po 28 kwintali! — Jest różnica, nie? — pyta gość dumnie Bernacki.

Dumnie, bo ona swój udział w sukcesach. Jego zakład, funkcjonujący w ramach bytowskiego PGR, przyniósł w tym roku zysk 13 milionów złotych. A przecież w czasach, gdy zaczynał, do pracy w oborze przemoszono za karę! Bernacki poszedł sam, bo lubi zwierzęta i mówi, że one to wyczuwają. Nie dawałyby tyle mleka, gdyby nie akceptowały swojego opiekuna. — Jeśli pan nie wierzy — mówi — możemy pójść na pastwisko, gdzie jest teraz większość stada. Zawołam i wszystkie moje krowy do mnie przybiegną.

No cóż, zna każdą po imieniu. Przychodzi do obory zaraz po trzeciej rano, wraca do domu około dwudziestej. W południe idzie tylko na obiad.

Wychodząc z obory patrzę na tablicę, na której kredą wypisane są zootechniczne zalecenia na dzisiaj, wyniki porannego udoju, obserwacje z karmienia zwierząt. Jeszcze tylko robimy pamiątkowe zdjęcie z kobyłą, która została w gospodarstwie, by pomagać Bernackiemu. Ciągnie wózek z obornikiem, z paszą...

— Moi obydwaj synowie też pracują w pegeerze — mówi na pożegnanie oborowy.

Oni jednak już pracują tu z przemyślanego wyboru. Bernacki przyjechał przed laty w poszukiwaniu jakiegokolwiek zatrudnienia i po prostu został, bo lubi zwierzęta.

Notował:
Zb. Janiszewski

Fot. Zb. Bielecki

temat co pewien czas wraca na łamy, budząc niezmiennie na-
...ości i spory. Większość naszych Czytelników, którzy wypowia-
...się w tej gorąco Ich obchodzącej sprawie, widzi ją, mimo owych
...ji, we właściwych proporcjach, przyznając, że od właścicieli
...ząt należy wymagać porządku, przestrzegania ustalonych prze-
...ni zasad i pełnej odpowiedzialności. Równocześnie jednak pra-
...wszyscy autorzy listów przedstawiają się jako „obrońcy psiej
...wy", powołując się na pożytki, wynikające z posiadania psa —
...ego towarzysza osób niepełnosprawnych, samotnych, starców i
...i.

...ległym miesiącu opublikowaliśmy (jeden jedyny!) list Czytelni-
...z Słupska, dotyczący kłopotów, jakich przysparza mieszkańcom
...nadmierna liczba psów, hodowanych w osiedlach mieszkanio-
... a nie dość troskliwie pilnowanych przez właścicieli. Z obfitej
...pondencji, jaka do nas po tej publikacji napłynęła, chcemy
...oczyć dziś ciekawsze fragmenty. (Mimo iż jeden z Czytelników
...y Jerzy Wasilewski ze Złocieńca — uważa, że chyba nie mamy
...m pisać, skoro drukujemy takie właśnie listy...)

...ytelnicy piszą

...ies, a sprawa ...iejska...

...łabym *nawiązać do arty- „Psia epidemia" i dorzucić swoich spostrzeżeń"* — p. **Elwira Sadowska ze** ...ka, kwestionująca zarzut ...ny w liście ze Słupska, ... zanieczyszczają klatki ...e i uważająca, że bar-...dzą je ludzie, rzucający ...e niedopałki i odpadki. *...że posiadanie psa nigdy ...luksusem... Zupełnie nie ...godzić się z tamtym ar- ...i myślę ze zgrozą, co ...stało, gdyby było więcej osób, jak p. Jan Z.".*

...czytaniu *listu p. Jana ...Słupska pragnę i ja wy- ...się w tzw. „psiej* — pisze pani **Krystyna** ...szalina. *„W odróżnieniu Jana Z. jestem właściciel-... i nigdy nie pozwoliłabym ...by mój pies biegał po o-...bez opieki i był przyczy-... u dzieci"*... I ta Czy-... uważa, że *„pies, to nie ...to bardzo poważny obowią...* którego wiele osób, de-...ych się na sprowadzenie ...go domu tego zwierzęcia, ...u nie zdaje sobie spra-... Krystyna B. przyznaje, że należy zwalczać plagę psów bezpańskich, które powinny być wyłapywane, lecz w sposób dyskretny, by nie było to widowiskiem, a zwłaszcza, by nie odbywało się w obecności dzieci. *„Właściciel ma obowiązek posprzątać po swoim psie, jeśli jego pupil zanieczyści klatkę schodową — nie dotyczy to podwórek — natomiast odpowiednie komórki administracyjne mają obowiązek spowodować usunięcie psa padłego, chorego i bezpańskiego"*, pisze koszalińska Czytelniczka, zwracając uwagę na fakt, że groźną epidemię wścieklizny, która w tym roku dała się mocno we znaki na naszym wybrzeżu, roznosiły nie tylko psy, ale także koty, grasujące bezkarnie po miejskich śmietnikach i piwnicach.

Również **p. Elżbieta L. z Kołobrzegu** widzi potrzebę bardziej odpowiedzialnego traktowania przez właścicieli zwierząt ciążących na nich z tego tytułu obowiązków. *„Rodzice często nabywają psy dla swoich dzieci, uważając, że to dobra „zabawka". Potem, gdy pies nastręcza sporo kłopotów — pozbywają się go. Myślę, że wysokie podatki, a raczej kary, należałoby nakładać na tych, co wyrzucają psy, lub postępują z nimi okrutnie"* — pisze p. Elżbieta L., podobnie, jak inni Czytelnicy kwestionująca pogląd, iż posiadanie psa jest luksusem, a także pogląd, jakoby psy były głównymi sprawcami nieporządków na klatkach schodowych. *„Na piśmie należałoby zobowiązać do sprzątania tych lokatorów, którzy brudzą i których dzieci niszczą i dewastują klatki schodowe i windy... Ale zgadzam się, że pies powinien być wyprowadzany — na smyczy i w kagańcu. Psy powinny być wyprowadzane w ustronne miejsca — tam, gdzie nie bawią się dzieci"* kończy swój list Elżbieta L.

„Podzielam w całej rozciągłości poglądy autora publikacji pt. „Psia epidemia" pisze **Czytelnik z Połczyna**, sygnalizujący nam, że i tam grasują sfory bezpańskich psów, stanowiące zagrożenie dla przechodniów. *„Ze zgrozą słucham komunikatów radiowych o pokąsanych dzieciach i próśb rodziców, by właściciel psa zgłosił go na badanie.... Uważam, że nie tylko należałoby zwiększyć podatki od psów, ale też wprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, tak, jak przy posiadaniu samochodu..."*

„Było zarządzenie wojewody, że psy muszą być w kagańcach i na smyczy — dlaczego tak nie jest?" — pytają **„Mieszkańcy Białogardu"**, skarżący się, że bezpańskie psy brudzą pod drzwiami mieszkań w budynkach na osiedlu Chopina, przy ul. Moniuszki, gdzie niektóre wypuszczane bez kagańca zwierzęta atakują przechodniów. Autorzy tego listu, podobnie, jak **St. Wołłejko z Koszalina**, proponują stosowanie wysokich mandatów karnych wobec właścicieli psów, wypuszczających je bez kagańców i smyczy, pozwalających brudzić klatki schodowe itd.

„Problem wałęsających się po osiedlach bezpańskich psów i kotów bulwersuje społeczeństwo. W prasie, czy radiu, dość często są apele zrozpaczonych rodziców, bezskutecznie zazwyczaj poszukujących właścicieli czworonogów, które pokąsały kolejne dziecko. Sytuacja staje się wręcz dramatyczna, gdy bezpańskie psy zaczynają chorować na wściekliznę. Istnieje wówczas poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa sanitarnego miasta" pisze p. St. Wołłejko, domagając się, prócz stosowania wobec niedbałych właścicieli zwierząt surowych kar pieniężnych, także postulowanej przez wiele innych osób podwyżki podatku od psów oraz wyłapywania i likwidacji zwierząt, pozostawionych bez opieki.

Cytując powyższe opinie nie wyczerpaliśmy oczywiście tematu „pies w mieście". Pominęliśmy m. in. kwestię opieki weterynaryjnej, podnoszoną w niektórych listach, postulaty tworzenia „psich wybiegów", tj. terenów, na które można byłoby psy wyprowadzać na spacery bez smyczy, kwestię funkcjonowania schronisk dla zwierząt, przedstawianą wielekroć przez red. M. Wronowską i wiele innych wiążących się z tą sprawą tematów. A listy cytujemy nie po to, by wywołać następną „burzę" i kolejne wypowiedzi, ale dlatego, że uważamy, że jest to sprawa ważna. Ważna choćby z tego względu, że w wielu naszych miastach wymaga zdecydowanych rozwiązań. Czytelnik ze Słupska, którego opinie kwestionowało tylu innych naszych korespondentów, zazdrościł koszalińskiej Radzie Miejskiej minionej kadencji odwagi, z jaką podjęła stosowną uchwałę w „psiej sprawie", nie obawiając się złośliwych komentarzy fałszywych przyjaciół zwierząt. Ale uchwała, jak to uchwała, pozostanie na papierze, jeśli nie będzie odpowiednich środków i klimatu do jej realizacji. A to zależy nie tylko od władz miejskich, uprawnionych do określonych działań porządkowych, ale także od wszystkich nas, kochających zwierzęta, lecz także poczuwających się do pełnej za nie odpowiedzialności.

Zofia Banasiak

Czytelnicy Redakcja

Pasażerów - na grzybki!

Listy

Piszę ten list do Was bardzo zbulwersowany i zdenerwowany. W dniu 2 września 1984 r. wsiadłem wraz z moim 7-letnim synem do autobusu relacji Główczyce — Słupsk, na przystanku w Wielkiej Wsi o godz. 17.05. Wraz ze mną wsiadło jeszcze kilka innych osób. Kierowca — konduktor tegoż autobusu (nr rej. SLA 081 D) przyjął należność za bilety do Słupska i ruszyliśmy. Gdy dojechaliśmy do Damnicy (połowa trasy do Słupska) w autobusie zaczęło coś piszczeć, a kierowca oświadczył, że nie będzie zabierał nowych pasażerów ponieważ wóz jest przeładowany. Ruszył z przystanku, ujechał jakieś 100 metrów i zatrzymał autobus żądając, żeby pasażerowie wysiedli. Sprawdziwszy koła ruszył ponownie, ujechał może ze 20 metrów i oświadczył, że skoro pasażerowie nie wysiedli na przystanku, to on wywiezie ich do lasu i tam wysadzi. Tak też uczynił: — odjechał jeszcze z 500 metrów, zjechał na pobocze i kategorycznie stwierdził, że dalej z ludźmi nie pojedzie. Na pytania pasażerów, co będzie z biletami, bo przecież każdy zapłacił za kurs do Słupska, kierowca powiedział, że kasa zwróci połowę ceny biletu. Zapewnił nas też, że pojedzie do Słupska i przekaże wiadomość, aby przysłano po nas drugi autobus.

Wszyscy pasażerowie wysiedli, za wyjątkiem jednej pasażerki, jego znajomej i udali się na stację PKP w Damnicy. Do godz. 19.20 żaden dodatkowy autobus nie przyjechał i około 50 osób z dziećmi zmuszonych było pojechać pociągiem, ponosząc dodatkowy koszt i tracąc czas na czekanie.

Moim zdaniem zachowanie kierowcy było niewłaściwe. Wiem, że podobnych przypadków z kierowcami PKS ze Słupska było już więcej, dlatego też b. proszę o wydrukowanie mego listu.

Czytelnik z Ustki
(nazwisko znane redakcji)

Dach, jak sito!

Mimo że dom, w którym mieszkamy, jest nowy, budowany w latach siedemdziesiątych, co roku mamy kłopoty z zaciekami, powodowanymi dziurawym dachem. Co roku też interweniujemy we właściwej administracji, usytuowanej zresztą w tymże budynku, lecz nie odnosi to żadnych skutków. Gdy pada deszcz, trzeba zdejmować dywany z podłóg, aby nie zgniły, brakuje naczyń, aby je podstawić pod wszystkie zacieki. Ostatni sygnał zgłosiłam w kwietniu br. Skończyło się na zanotowaniu skargi w odpowiedniej książce. Obok naszego bloku mieszczą się garaże i magazyn narzędzi dla robotników administracji mieszkań. Tam potrafiono zrobić dach w „swoim zakresie", jak mi powiedziano. 13 bm. znów interweniowałam u prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Szczecinku. Nie zostawił mi iskierki nadziei, że nasz dom naprawią do zimy. Oświadczył, że dekarze kładą „blacharkę" na innym budynku i nie można ich stamtąd posyłać gdzie indziej. Moim zdaniem zamiast robić duże remonty dachów, nie mając odpowiedniej liczby fachowców, należało by najpierw usunąć drobne uszkodzenia, aby ludziom nie ciekło na głowę. Bardzo proszę o interwencję. Zima szybko się zbliża, a wtedy już nikt dachu nie będzie w stanie naprawić.

Grażyna Gieracz
Szczecinek

Herbata z cukrem — po cenie umownej

11 bm. wyjeżdżałem pociągiem z Poznania do Koszalina. Czekając na dworcu w Poznaniu kupiłem herbatę z cukrem za 9 zł. Po przyjeździe do Koszalina w bufecie dworcowym za taką samą herbatę zapłaciłem 20 zł. Tegoż dnia pojechałem do Białogardu, gdzie w bufecie kolejowym wypiłem herbatę z cukrem za 6 zł, a kiedy pojechałem dalej do Piły, w tamtejszym bufecie na dworcu PKP kupiłem herbatę z cukrem za 7 zł. Tymi różnicami cen jestem zaskoczony, a dwukrotnie lub trzykrotnie wyższa cena na dworcu PKP i PKS w Koszalinie wydaje mi się spekulacyjną. Bo czy to nie jest nadużycie? Kto zatwierdza takie kalkulacje? Gdzie jest kontrola i nadzór nad cenową samowolą?

J. Cz. z Poznania

Gdzie prać bieliznę?

Od wiosny br. punkt pralniczy w Szczecinku, mieście około czterdziestotysięcznym, nie przyjmuje do prania bielizny białej, gdyż jest to podobno nieopłacalne. Uważam taką argumentację za bezsensowną. Jak mi wiadomo, istnieją pewne dziedziny działalności, co do której z góry zakłada się, że nie przyniesie zysku, ale które trzeba wykonywać ze względu na interes całego społeczeństwa. Zresztą nie ma sytuacji bez wyjścia. Np. Gminna Spółdzielnia w Czaplinku pięknie rozwiązała podobny problem, instalując — przy współpracy z ajentem — maszyny pralnicze we wsi Łubowo. Punkt ten obsługuje całą gminę, wszyscy są zadowoleni. Czyż sprawy tej nie można podobnie rozwiązać w Szczecinku?

Ryszard Konwerski
Szczecinek

...ladem ...ublikacji

...speryment"

...wość wyboru pieczywa — ...i gorszej jakości — upo-...się nasz Czytelnik **A. Wilk** ...wna. W odpowiedzi na je-...ogi PSS „Społem" w ...przyznaje, że istotnie w ...dniach sierpnia dostar-...do sławieńskich sklepów ...bułki, o których infor-...Czytelnik, tj. te droższe, ...ach regulowanych, usta-... przez warszawską cen-... „Społem". Okresowo za-... w piekarniach PSS ...na wypiek bułek zwy-...była zaś mąka wyższego ... Wtedy, jak pisze nam ...Zarządu PSS w Sławnie, ...owski, *„nie chcąc dopu-... całkowitego pozbawienia ...ńców miasta pieczywa ...o, wprowadzono do pro-...bułki wrocławskie w opar... obowiązującą recepturę ...pieczną"*. Po uzupełnieniu ... mąki spółdzielnia wró-...produkcji pełnego asorty-...bułek zwykłych. Wyższe ...wyższą jakość pieczywa ...e były zasadnie — u-...rezes Dąbrowski dodając, ...ceny pieczywa ustalane ...ranicy opłacalności, a zysk ...odukcji piekarskiej zape-...dotacja z budżetu pań-...(b)

W maju br. przeczytał w „Głosie" (sprawę wykorzystaliśmy w gazecie), że zgodnie z wyjaśnieniem jednostki nadrzędnej wszystkie prace remontowe miały być wykonane do końca czerwca. Tymczasem nadchodził koniec sierpnia Czytelnik nie mógł doczekać się, żeby skończono zaczętą robotę. PGM zaś — na to wygląda — najwyraźniej postanowił wziąć lokatora na przetrzymanie: zmęczy się i da spokój... Toteż nie odmawia wprawdzie wprost, ba, nawet przeprosił, ale też nic nie wskazuje na to, że zechce wpłynąć na przyspieszenie remontu, nie mówiąc już o jakimkolwiek nadzorze nad tym, co dotychczas zrobiono. A szkoda, bo byłoby co oglądać, twierdzi pan Rula, i sugeruje zdjęcie do gazety. Wierzymy na słowo. Tak to jest, kiedy się PGM rozpieszcza. Nie trzeba było wykonywać wszelkich napraw we własnym zakresie, tak jak to czynił Pan przez 22 lata. Drogi Czytelniku. **(X)**

...M załatwił

...załatwi pewnie wcale, ...obiecywał, a jeśli już co-...załatwi, to tak, żeby się ...Franciszkowi **Rule** odech-... remontu i dochodzenia ...PGM w **Lęborku** przez ...miał sprawy pilniejsze, ...miana okien w jego mie ...uzupełnienie tynków, a ...wymiana futryny u drzwi ...ych. Konieczność tych ... niewątpliwa i została ...na przez PGM — oświa-...Czytelnik. PGM zaczął ... prace przy remon-...do dziś ich nie skoń-...zaś, co jest zrobione, bu-...miech, gdyby nie fakt, ...owi wcale nie jest we

Wrócić do żłobka...

Ustosunkowując się do listu Czytelniczki z **Sianowa**, zamieszczonego niedawno w gazecie pt. „Wrócić do żłobka" — Kombinat PGO w Karnieszewicach poinformował nas, że *„aktualnie wszystkie dzieci w wieku żłobkowym, zgłoszone przez rodziców, zostały przyjęte i znajdują właściwą opiekę w grupie żłobkowej przedszkola przyzakładowego"*. Dyrektor Kombinatu W. Jasiakiewicz potwierdza informację Czytelniczki, że *„poprzednio istniejący żłobek na 30 miejsc został przekształcony w grupę żłobkową przedszkola"* i stwierdza, że posunięcie to ze względu na zmniejszenie dzięki temu kosztów uważa za słuszne. *„Liczba personelu była większa, niż liczba dzieci"* wyjaśnia, dodając, że złożony wiosną br. wniosek o reaktywowanie żłobka nie został uwzględniony. Problem braku miejsc jednak rozwiązano, proponując ulokowanie do 30 dzieci w żłobku przy Sianowskich Zakładach Przemysłu Zapałczanego. Rozwiązuje to zupełnie problemy KPGO, toteż kierownictwo kombinatu nie podziela poglądu autorki listu, że reaktywowanie żłobka jest konieczne. Co prawda żłobek przy SZPZ znajduje się na drugim końcu miasteczka — dodaje dyr. Jasiakiewicz — ale to już zupełnie inna sprawa. **(b)**

Na zdjęciu tzw. zieleniak przed koszalińskim megasamem „Połtawa". Czy tak wyobrażamy sobie konkurencję w zabiegach o nabywców owoców i warzyw? Klient kupi wszystko?

Fot. K. Ratajczyk

Informujemy, radzimy

Gratyfikacja jubileuszowa

Czytelnik Jan S. z Białogardu: — Czy okres pobierania świadczenia rehabilitacyjnego (poprzednio renta chorobowa) wlicza się do okresu, uzależniającego nabycie prawa do nagrody jubileuszowej?

Nagroda jubileuszowa przysługuje na podstawie układów zbiorowych pracy lub innych przepisów branżowych. Uchwała Rady Ministrów nr 138 z dnia 22 września 1978 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania ((MP nr 35 poz. 132) obowiązuje o tyle, o ile przepisy UZP lub branżowe nie stanowią inaczej. Na gruncie powołanej uchwały, zgodnie z par. 4 ust. 3 pkt 2, do okresu uprawniającego do nagrody wlicza się przypadające po wyzwoleniu okresy przerw z zatrudnieniu spowodowane niezdolnością do pracy, w czasie której przysługiwały zasiłki z ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby i macierzyństwa lub wynagrodzenie albo renta chorobowa. I tak w zakładach pracy, w których stosuje się zasady ustalone w uchwale RM, okres pobierania zarówno świadczenia rehabilitacyjnego jak i renty chorobowej, zalicza się do okresu, od którego uzależnione jest nabycie prawa do nagrody.

(Now/X)

Uprawnienia pracownicze - takie same...

Czytelniczka z Kołobrzegu: Proszę o wyjaśnienie, czy okres pracy — etatowej — w b. „Solidarności", gdzie pracowałam w charakterze sekretarki, należy zaliczać do stażu pracy w zakładzie, do którego przeszłam nazajutrz po rozwiązaniu umowy z poprzednim pracodawcą?

Staż pracy do różnych uprawnień oblicza się różnie, zależnie od uregulowań prawnych, dotyczących poszczególnych kwestii. Nie obowiązuje bowiem pod rządami Kodeksu pracy zasada generalnej ciągłości pracy, o której mówiły poprzednie przepisy (tj. dekret z 1956 r.). Z całą pewnością okres poprzedniego zatrudnienia będzie uwzględniony przy ustalaniu uprawnień emerytalno-rentowych, czy do wymiaru urlopu (na podstawie stażu pracy). Inaczej już wygląda sprawa przy ustalaniu uprawnień zasiłkowych, dodatku za staż pracy, albo np. przy nabywaniu prawa do urlopu, gdzie znaczenie mają także inne okoliczności, niż długość okresu zatrudnienia.

Tym niemniej sam fakt, że była Pani pracownicą tego, a nie innego zakładu, skoro było to zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, nie ma znaczenia dla Pani pracowniczych praw. Staż prac podlegałby zaliczeniu na tych samych zasadach, gdyby pracowała Pani gdzie indziej.

(b)

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO w Koszalinie

zatrudni

następujących pracowników:
- **ZBROJARZY**
- **OPERATORA DŹWIGU i OPERATORA KOPARKI**
- **INŻYNIERA lub TECHNIKA robót instalacji sanitarnych zewnętrznych na stanowisko KIEROWNIKA BUDOWY na teren Białogardu**
- **INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWNICTWA**
- **INŻYNIERA lub TECHNIKA robót instalacji sanitarnych zewnętrznych na stanowisko KIEROWNIKA robót instalacyjnych w KGR w Kołobrzegu**
- **REWIDENTA ZAKŁADOWEGO**

oraz do Działu Przygotowania Produkcji:
- **INŻYNIERA lub TECHNIKA instalacji sanitarnych zewnętrznych**
- **INŻYNIERA lub TECHNIKA robót drogowych**

Informacji udziela **Dział Spraw Pracowniczych PRIBK w Koszalinie, ul. Mieszka I 30, tel. 262-94.**

K-3572

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRODUKCYJNA W ZAJĄCZKOWIE, GM. POŁCZYN ZDRÓJ 78-326 TOPORZYK

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymieniony sprzęt:
- **ciągnik kołowy** ursus C-360, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 300 tys. zł
- **brona talerzowa** BTA 2,5, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 100 tys. zł
- **sieczkarnia polowa** Z-305, rok produkcji 1976, cena wywoławcza 123.660 zł
- **sieczkarnia polowa** KS 69, cena wywoławcza 69.120 zł
- **kosiarka rotacyjna** ŻTR 165, rok produkcji 1981, cena wywoławcza 76.774 zł

Przetarg odbędzie się 29 IX 1984 r., o godz. 10.
Wadium 10 proc. ceny wywoławczej płatne, najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3546

Sprzedaż

FIATA 126p 600K, rok 1981 sprzedam. Słupsk, tel. 65-17. G-12393

FIATA 125p, rok 1976 sprzedam. Słupsk, J. Kazimierza 8/2, po godz. 16. G-12394

SKODĘ "S" "TODL" sprzedam. Koszalin, Bałtycka 4/10. G-12395

PRZYCZEPĘ campingową sprzedam. Kobylnica, Leśna 7. G-12396

TRABANTA, w dobrym stanie sprzedam. Koszalin, tel. 524-82, po siedemnastej. G-12397

PRZYCZEPĘ samochodową do fiata 125p lub poloneza sprzedam. Wiadomość: Kobylnica, ul. Kolejowa 3/1. G-11298-0

SILNIK peugot 504 diesel sprzedam. Słupsk, Z. Augusta 34, Goworek. G-10936-0

PŁASZCZE skórzane z podpinkami futrzanymi męski i damski, kożuszek sztuczny, kurtkę skórzaną, piętnaście skórek królicznych sprzedam. Koszalin, tel. 326-89, po piętnastej. G-12398

DYWAN beigijski 2,5×3,5 oraz japoński aparat fotograficzny mamiya ze quartz sprzedam. Koszalin, tel. 515-89. G-12399

SADZONKI truskawek sprzedam. Koszalin, tel. 506-43, po osiemnastej. G-12361-0

ZIEMI ornej 3,5 ha sprzedam. Wiadomość: Konikowo 55. G-12300

SPRZEDAŻ cebulek tulipanów do pędzenia. Warszawa, tel. 23-80-15. K-228/B

DOM piętrowy, nowy, garaż sprzedam. Ozorków k. Łodzi, ul. Krasickiego 2/k/CPN). K-227/B

MIESZKANIE dwa pokoje, kuchnia, z wygodami w Lęborku sprzedam. Piotrowskich, Lębork, W. Wasilewskiej 24A/4 lub Gdańsk, tel. 57-86-61. K-222/B

Zamiany

M-4 spółdzielcze w Szprotawie zamienię na podobne w Szczecinku lub pobliżu. Szprotawa, oś. Słoneczne 15/8/9. K-224/B

SPÓŁDZIELCZE M-4, nowe budownictwo, 49 m kw. w Szczecinku zamienię na równorzędne w Opolu. Wiadomość: Opole, tel. 42-684. K-229/B

Kupno

LOKAL nadający się na punkt handlowy w Słupsku kupię. Słupsk, tel. 89-416. G-11140-0

LOKAL handlowy (kiosk) na targowisku w Słupsku kupię. Słupsk, tel. 89-416. G-11141-0

Różne

CUKIERNIKA zatrudnię. Wiadomość: Koszalin, ul. Niepodległości 126, tel. 325-09, Pieraszewski. G-11089-0

AUTOREGULACJA, naprawa — zapłon, gaźnik, elektryczne. Instalowanie autoalarmów. Słupsk, Kusocińskiego 8 (Ryczewo), Rum. G-12369-0

DUŻY wybór ofert matrymonialnych, wieczorki zapoznawcze, dyskrecję poleca „Neptun" Gdańsk 50, skrytka 7. K-206/B-0

KURSY języków angielskiego i niemieckiego w Słupsku organizuje „Oświata". Informacje, zapisy: Słupsk, Bieruta 15, tel. 46-94, w godz. 15—18. K-3402-0

„OŚWIATA" organizuje kursy w: Białogardzie, tel. 20-35 (Zespół Szkół Zawodowych), Czaplinku, tel. 452-65 Zasadnicza Szkoła Zawodowa), Darłowie, tel. 24-09 (Szkoła Podstawowa nr 1), Kołobrzegu, tel. 22-31 Zespół Szkół Zawodowych), Świdwinie, tel. 27-85 (ZSC). K-3234-8

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 17 września 1984 roku, zmarł nagle w wieku 54 lat

JAN NAKIELSKI

RODZINA

Pogrzeb odbędzie się 20 IX 1984 r., o godz. 15, na Cmentarzu Komunalnym w Słupsku.

G-12408

Dnia 17 września 1984 roku, zmarł nagle w czasie pełnienia obowiązków służbowych w wieku 62 lat

Kolega

MICHAŁ KOWALEWSKI

wieloletni zasłużony pracownik w dziedzinie gospodarki torfowej Wydziału Rolnictwa Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego oraz Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Koszalinie, odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi odznaczeniami resortowymi, regionalnymi i związkowymi. Wyrazy szczerego współczucia RODZINIE składają

DYREKCJA WRGZiL i WZIR oraz PRACOWNICY

Pogrzeb odbędzie się 20 IX 1984 r., o godz. 11, na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

K-3591

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL" Koszalin

zatrudni na korzystnych warunkach

- **SPECJALISTĘ ds. energetycznych**
- **SPECJALISTĘ ds. przygotowania produkcji branży instalacji sanitarnych**
- **ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA zakładu produkcji pomocniczej branży instalacji sanitarnych**
- **DYSPOZYTORA**
- **KIEROWNIKA sekcji realizacji dostaw i limitowania**
- **SPECJALISTĘ ds. realizacji dostaw i limitowania**
- **KIEROWNIKA ROBÓT OGÓLNOBUDOWLANYCH do kierowania robotami palowymi**
- **SPECJALISTĘ ds. mechanicznych**
- **SPECJALISTĘ ds. remontów**
- **dwóch MAJSTRÓW na teren budów w Słupsku oraz pracowników na stanowiskach robotniczych na terenie Koszalina, Słupska, Kołobrzegu i Szczecinka w zawodach:**
- **MONTER INSTALACJI SANITARNYCH**
- **MONTER CENTRALNEGO OGRZEWANIA**
- **SPAWACZ**
- **OPERATOR KOPARKI**
- **OPERATOR DŹWIGU**
- **OPERATOR KAFARA**
- **ELEKTRYK samochodowy**
- **ELEKTRYK z uprawnieniami do konserwacji dźwigów**
- **BETONIARZ-ZBROJARZ**
- **ROBOTNIK budowlany i transportowy**

Wynagrodzenie wg Uchwały nr 60/82 Rady Ministrów w systemie czasowym i akordowym.
Dla pracowników zamiejscowych zatrudnionych na stanowiskach robotniczych **zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie.**
Po nienagannym przepracowaniu 1,5 roku istnieje możliwość skierowania do pracy na budowach eksportowych.
Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Zatrudnienia pokój nr 41, Koszalin, ul. Morska 33/35A, tel. 348-21, wewn. 225 i Kierownictwo Robót w Słupsku, ul. Wrocławska 4, tel. 63-87 lub 59-31.**

K-3537-0

KOSZALIŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO „PŁYTOLEN" W KOSZALINIE, UL. MORSKA 41

ogłaszają

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie w 1985 r. następujących zadań:
- **budowa wiaty stalowej** o pow. zabudowy 580 m kw., z dostarczonej konstrukcji typu „Fermstal"
- **dobudowa segmentu magazynu płyt** o powierzchni zabudowy 750 m kw. z posiadanych na budowie żelbetowych elementów konstrukcyjnych
- rozbudowa podstacji trafo
- drobne remonty ogólnobudowlane (w tym roboty zimowe).

W przetargu mogą wziąć udział jednostki państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Dokumentacja do wglądu w Dziale Technicznym w KZPL „Płytolen" w Koszalinie, ul. Morska 41, gdzie też nastąpi otwarcie ofert o godz. 10, w terminie 14, dni, od daty ukazania się ogłoszenia.
Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-3571

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO W KOSZALINIE

podaje do publicznej wiadomości, że 27 IX 1984 r., o godz. 11 w WKTS w Koszalinie, ul. Słowiańska 17 odbędzie się

PRZETARG NIEOGRANICZONY

samochodów w trybie ustalonym przez Ministra Komunikacji z dnia 26 XI 1982 r.

Nazwa i typ pojazdu	Nr podw.	Nr silń.	Rok prod.	Cena wyw. I przet. w tys. zł		Cena wyw. II przet. w tys. zł	Uwagi
— Sam. sanit. fiat 125p combi	976794	474247	1978	200	140		KOA 828L
— Sam. sanit. fiat 125p combi	971707	182084	1977	180	126		KOA 452D
— Sam. sanit. fiat 125p combi	632810	786448	1977	180	126		KOA 771B
— Sam. sanit. fiat 125p combi	635414	425499	1977	180	126		KOA 592B
— Sam. sanit. fiat 125p combi	981606	682784	1979	200	140		KOA 197N
— Sam. sanit. fiat 125p combi	979041	358374	1979	200	140		KOA 190N
— Sam. sanit. fiat 125p combi	603300	577914	1977	180	126		KOA 387W
— Sam. wołga gaz 24	298649	742146	1975	250	175		KOA 486L
— Sam. cięż. nysa 521	119623	212163	1973	150	100		KOA 109N
— Sam. cięż. nysa 521	122921	313277	1973	150	100		KOA 935D
— Sam. cięż. nysa 522	182098	287018	1977	170	120		KOA 236U
— Sam. cięż. żuk A09	122889	360019	1972	150	100		KOA 408L
— Ambulans jelcz 700RTO	712204304	96823094	1973	750	375		KOA 437L
— Nadwozie fiat 125p combi nieuzbr.	983355	—	1979	50	35		—

Samochody można oglądać 26 IX 1984 r., od godz. 10—14, przy ul. Słowiańskiej 17.
Pojazdy są niesprawne technicznie.
Przystępujący do przetargu powinni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie WKTS, najpóźniej w przeddzień przetargu.
Uwaga: **II PRZETARG nie sprzedanych samochodów w I PRZETARGU odbędzie się 10 X 1984 r., o godz. 11.**
Wpłata wadium na II przetarg i oglądanie pojazdów dnia poprzedniego w godz. od 10—14.
Zastrzega się prawo wycofania pojazdów z przetargu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3577

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU DRZEWNEGO w Szczecinku

zawiadamia, że

w SKŁADZIE FABRYCZNYM nr 2 w Koszalinie w dniach od 1—19 X 1984 r. przeprowadzona zostanie INWENTARYZACJA ROCZNA

W tym czasie sprzedaż nie będzie prowadzona.

K-3574

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ w Słupsku, ul. Słoneczna 15 D

zatrudni natychmiast

LABORANTÓW z wykształceniem chemicznym lub stażem pracy w tym zawodzie

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

K-3570

SŁUPSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE w Słupsku

zatrudni

mgr inż. lub inżyniera budownictwa ogólnego na ZASTĘPCĘ KIEROWNIKA wytwórni ds. produkcji prefabrykatów

Wymagana praktyka w zawodzie.
Wynagrodzenie do uzgodnienia.
Szczegółowe informacje jak wyżej, pokój nr 25 I piętro.

K-3573

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" w Polanowie

ZATRUDNI

MAGAZYNIERA SKUPU WEŁNY I SKÓR

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr GS.

K-3569

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA" W SŁUPSKU

ogłasza

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodu marki syrena R-20, nr rej. SLA 8085, rok produkcji 1974.
Cena wywoławcza 106.400 zł.

Przetarg odbędzie się w Dziale Transportu GS w Słupsku przy ul. Kołłątaja 2, o godz. 10, w dniu 28 IX 1984 r.
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ul. Grunwaldzkiej, najpóźniej do godz. 9.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, II PRZETARG odbędzie się 28 IX 1984 r., o godz. 12.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 8—14, w siedzibie transportu GS, przy ul. Kołłątaja 2 w Słupsku.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3576

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HODOWLI ROŚLIN I NASIENNICTWA ODDZIAŁ MIASTKO 77-200 MIASTKO, UL. PASIEKA 22

ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż samochodów:
- **Gaz 53A**, rok produkcji 1973, nr silnika 9-S-01432, nr podwozia 869471, cena wywoławcza 115.000 zł.
- **żuk A03**, rok produkcji 1971, nr silnika 321943, nr podwozia 1197783, cena wywoławcza 127.250 zł.
- **syrena R-20**, rok produkcji 1976, nr silnika 347630, nr podwozia 327770, cena wywoławcza 90.000 zł.

oraz
- **nadwozie furgon do samochodu star**, cena wywoławcza 126.000 zł,
- **nadwozie osinobus do samochodu star**, cena wywoławcza 80.000 zł.

Przetarg odbędzie się 27 IX 1984 r., o godz. 10 w KPHP w Miastku.

Wadium 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy tutejszego Oddziału przed otwarciem przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu II PRZETARG odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-3578